

Władimir Antonow

Ekopsychologia:

Harmonia obcowania z przyrodą.

Samoregulacja psychiczna.

Serce duchowe.

Doskonalenie duchowe.

Człowiek i Bóg. Przeznaczenie.

Sens życia.

Wychowanie dzieci.

Sztuka. Czakry. Kundalini.

Ekopsycholodzy poznają i badają Boga

Przekład: Irina Lewandowska

Napisana prostym, przystępnym dla każdego, językiem książka naukowca-biologa Władimira Antonowa opowiada o rzeczach najważniejszych: o tym, Kim jest Bóg, o miejscu człowieka w Ewolucji Świadomości Wszechświata, o zasadach kształtowania i korekcji losu, jak pozyskać zdrowie i szczęście, o bardzo skutecznych metodach samoregulacji psychicznej, a także o doskonaleniu duchowym i poznaniu Boga.

Praca zawiera również materiały kilku wykładów, wygłoszonych przez autora. Zatem niektóre, najbardziej ważne tematy, będą się powtarzać, poprzez wyrażenie innymi słowami. Mamy nadzieję, że fakt ten nie zmartwi czytelnika, wręcz przeciwnie, pozwoli na dogłębniejsze przyswojenie materiału.

Książka adresowana jest do bardzo szerokiego kręgu Czytelników.

© Antonow W.W., 2007.

Spis treści

EKOLOGIA CZŁOWIEKA W WIELOWYMIAROWEJ PRZESTRZENI	7
EKOLOGIA I EKOPSYCHOLOGIA	7
KIM JEST CZŁOWIEK	9
WIELOWYMIAROWOŚĆ PRZESTRZENI.....	11
BÓG	16
BÓG — I MY	22
SENS ŻYCIA CZŁOWIEKA	24
LOS I JEGO KOREKCJA	26
MIŁOŚĆ, MĄDROŚĆ I MOC	36
CZYM JEST MIŁOŚĆ	42
MIŁOŚĆ DO LUDZI	44
MIŁOŚĆ DO PRZYRODY	46
KOMENTARZE DO SCHEMATU PATAŃDZALI'EGO	55
Jama i nijama.....	56
Asana.....	61
Pranajama.....	62
Pratjahara	63
Dharana	65
Dhjana	67
Samadhi.....	69
SŁUŻENIE BOGU (WYKŁAD)	72
SZTUKA BYCIA SZCZĘŚLIWYM (WYKŁAD LEŚNY).....	80
KLUCZE DO TAJEMNIC ŻYCIA. POZYSKANIE NIEŚMIERTELNOŚCI (LEŚNY WYKŁAD DO FILMU)	91

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ
«KAŻDE WYJŚCIE ZE STANU MIŁOŚCI...»
EGOCENTRYZM I BOGOCENTRYZM
MIŁOŚĆ DO BOGA
SEKSUALNY ASPEKT MIŁOŚCI
WYCHOWANIE DZIECI
PORADY DOTYCZĄCE DIETETYKI
UBRANIE
NOCNY SEN
MEDYCYNĄ, ZDROWIE I LOS
PRACA W ŚWIECIE MATERIALNYM
SŁUŻENIE DUCHOWE
PRZYWIĄZANIA FAŁSZYWE I PRAWDZIWE
NAUKA BOGA A SEKCIARSTWO
ODWIECZNE PRAWO — SANATANA DHARMA

KOMENTARZE DO SCHEMATU PATAŃDŻALI'EGO

Jama i nijama

Asana

Pranajama

Pratjahara

Dharana

Dhjana

Samadhi

CZAKRY I MERIDIANY

TRENINGI MEDYTACYJNE

MIEJSCA MOCY

FORMUŁA BABADZI'EGO

Prawda

Prostota

Miłość

Karma-joga (służenie)

Niszczenie swojego niższego "ja" w celu zjednoczenia się z "Ja" Boga

ZAKOŃCZENIE DROGI

PRAKTYKA PROSTEJ DROGI

METODY WSTĘPNE

METODY POZĄTKOWE

Samokorekta etyczna

Wrażenia, jako «pożywienie» dla duszy

Początkowa kontrola swoich emocji

O współczuciu

Zorganizowanie, energiczność

Hatha-joga

Praca z obrazowym przedstawieniem («wizualizacja»)

METODY PODSTAWOWE

«Krzyż Buddy»

Rozgrzewka

Asany relaksacyjne

Pranajamy

Ćwiczenia Psychofizyczne

«Sawasana»

«Latihan». Chrzest Duchem Świętym

Oczyszczenie czakr.

Otwarcie serca duchowego

Wyjścia z ciała

Rozwój czakr. Dan tieny

Praca z meridianami.

Suszumna, citrini, jenn mo, «orbita mikrokosmiczna», meridian centralny

«Kokon»

«Banki percepcji»

Rozwój siły w subtelności (prawidłowa «krystalizacja» świadomości)

«Kąpiele w lodowatej wodzie»

Bieg medytacyjny
METODY NAJWYŻSZE
Pranawa. "Narodziny" i "dojrzewanie" w Duchu Świętym
Ponownie o uzdrowieniu
"Totalna recyprokalność" (Nirodhi)
Chrzest ognisty
«Korzeń»
"Podnoszenie" kundalini
Wchodzenie do Domu Stwórcy

NASZ SENS ŻYCIA (WYKŁAD)

O "DRZEWIE POZNANIA DOBRA I ZŁA" (WYKŁAD)

STOPNIE DROGI DUCHOWEJ (WYKŁAD)

JAK POKOCHAĆ BOGA?

(WYKŁAD)

PRAKTYKA WSPÓLCZESNEGO HEZYCHAZMU (WYKŁAD)

**«SŁOŃCE BOGA» ALBO JAK STAĆ SIĘ OCEANEM CZYSTEJ
MIŁOŚCI (WYKŁAD)**

JAK ROZUMIEĆ SŁOWO BÓG (WYKŁAD)

RELIGIA ORAZ RELIGIJNE RUCHY I SZKOŁY (WYKŁAD)

«WĄSKA DROGA» DO WYŻSZEGO CELU (WYKŁAD)

ATMAN I KUNDALINI (WYKŁAD)

SŁUŻENIE BOGU (WYKŁAD)

SZTUKA A ROZWÓJ DUCHOWY (WYKŁAD)

**PODSTAWOWE ZASADY NAUCZANIA SAMOREGULACJI
PSYCHICZNEJ DZIECI I PODROSTKÓW (WYKŁAD)**

SZTUKA BYCIA SZCZĘŚLIWYM (WYKŁAD LEŚNY DO FILMU)

SATTWA MGIEŁ (WYKŁAD LEŚNY DO FILMU)

SATTWA WIOSNY (PRZEDMOWA DO FILMU)

KLUCZE DO TAJEMNIC ŻYCIA.

POZYSKANIE NIEŚMIERTELNOŚCI (WYKŁAD LEŚNY DO FILMU)

OGÓLNE ZAKOŃCZENIE

- . O HISTORII RELIGII
- . KOGO TRZEBA ROZUMIEĆ POD SŁOWEM BÓG
- . KIM JEST CZŁOWIEK
- . PODSTAWY METODOLOGII DOSKONALENIA DUCHOWEGO
- . STRUKTURA LUDZKIEGO ORGANIZMU I BUDOWA ABSOLUTU

. JAKĄ POWINNA BYĆ PRAKTYKA WSPÓLNOT RELIGIJNYCH
LITERATURA

Ekologia człowieka w wielowymiarowej przestrzeni

Ekologia i ekopsychologia

Ekologia — to nauka o wzajemnym stosunku organizmu z otaczającym środowiskiem.

Konkretne kierunki tej nauki mogą nosić nazwę, na przykład, taką: «Ekologia bobra europejskiego», «Ekologia ryb jesiotrowych» itp. Przy tym obiekt badania może być rozpatrywany z pozycji środowiska jego życia, odżywiania się, miejsc i warunków rozmnażania się, wzajemnego oddziaływania między nim, a innymi osobnikami tego samego rodzaju biologicznego, a także konkurentami, wrogami (drapieżnikami, pasożytami), albo po prostu sąsiadami.

Obiektem badań ekologicznych jest również człowiek. Przy czym człowiek zazwyczaj badany jest przez pryzmat jego warunków produkcyjnych (morze, szyby węglowe, loty kosmiczne itd.).

Szczególnym kierunkiem ekologii człowieka jest ochrona środowiska jego życia. W wielu krajach istnieją specjalne służby ekologiczne, a także społeczne Ruchy «Zielonych». «Zieloni» kierują swoje wysiłki przede wszystkim do walki z zanieczyszczeniem zbiorników wodnych, środowiska powietrznego, gleby, na ochronę lasów i świata zwierzęcego. Poza tym protestują przeciw próbom jądrowym, walczą o likwidację broni jądrowej, chemicznej i biologicznej, zaprzestanie używania min

przeciwpiechotnych, kaleczących też ludność cywilną i zwierzęta, o zakaz stosowania w łowiectwie zwierząt futerkowych pułapek zatraskowych, powodujących nadzwyczajne cierpienia zwierząt...

Poza tym również ważne są badania tzw. ekologii stosowanej nad funkcjonowaniem człowieka w różnych warunkach produkcyjnych. Jednak na łamach tej książki postaramy się rozeznaczyć w tym, że jest to jednak nie wszystko, czym powinna zajmować się ekologia człowieka.

Przecież człowiek to nie tylko ciało, ale przede wszystkim świadomość, dusza. Żyje we wzajemnym oddziaływaniu nie tylko z powietrzem, wodą, ziemią, innymi ludźmi, zwierzętami, roślinami, drobnoustrojami, wirusami... ale też z nieucieleśnionymi świadomościami indywidualnymi (duchami ludzi i zwierząt) oraz — co jest najważniejsze z tego wszystkiego — z Bogiem.

Właśnie to stanowi przedmiot badania ekopsychologii — jak najważniejszego rozdziału ekologii.

Realnie żyjemy w wielowymiarowym środowisku życia. Przy tym świat materialny, który odbieramy poprzez narządy zmysłów, to tylko nieduża część otaczającego nas środowiska. Inne zaś warstwy wielowymiarowej przestrzeni zazwyczaj w ogóle nie są przez nas postrzegane. Chociaż są one napełnione życiem, widzącym nas i oddziałującym na nas.

Dla pełni postrzegania ekologicznego, co pozwoliłoby właśnie optymalnie przeżyć swoje życie na Ziemi, każdy z nas powinien włączyć do swojego światopoglądu tego, Kto jest Najważniejszy we wszechświecie — Boga.

W tym celu trzeba przede wszystkim posiadać wiedzę o Bogu, o Ewolucji Świadomości Wszechświata, o swoim miejscu i swojej roli w tym procesie.

Przy czym trzeba będzie przekonać się, że ETYKA stanowi ten dział wiedzy filozoficznej, który pozwala człowiekowi znajdować się w HARMONII EKOLOGICZNEJ z Bogiem i całym otaczającym środowiskiem.

Kim jest człowiek

Podstawą wiedzy o człowieku jest to, że człowiek to nie ciało, lecz świadomość tzn. zdolna do uświadomienia siebie, posiadająca pamięć i umysł żywa energia. Ciało zaś, to tylko czasowe mieszkanie człowieka-świadomości. Przy czym takich ciał każdy człowiek w ciągu swojej ewolucji osobistej zmienia wiele.

Nie wierzą w to materialiści, a także przedstawiciele prymitywnych sekt religijnych. Jednak o tym cały czas powtarza Bóg przez Tota z Atlantydy (Hermesa Trismegistos), Lao-Tsy, Krysznę, Pitagorasa, Gautamę Buddę, Jezusa Chrystusa, Babadziego z Haidakhanu, Sathya Sai i innych Boskich Nauczycieli oraz wielu proroków [1-4,10,12,14,18-19,24,27,34-35,42-51,60].

Można w to wierzyć albo nie wierzyć. Mała i słaba świadomość, «posklejana» z brudnym i chorym ciałem, nie potrafi przejść od wiary albo niewiary do wiedzy. Można jednak poznać wszystko to poprzez własne doświadczenie, jeśli pójdzie się drogą rozwoju duchowego, tzn. zacznie rozwijać siebie, jako świadomość.

Sens życia człowieka, a zresztą nie tylko człowieka, ale też wszystkich ucieleśnionych żywych istot, polega

właśnie na tym — na jakościowym i ilościowym rozwoju siebie, jako świadomości.

W jakim celu? — Dla Zjednoczenia się z Bogiem i dzięki temu wzbogacenia Go sobą.

Cała istniejąca we Wszechświecie materia, łącznie z naszą planetą i wszystkim, co jest na niej przeznaczona jest właśnie na to, aby zapewnić rozwój na materialnych nosicielach świadomości indywidualnych.

Ewolucja każdej duszy rozpoczyna się w ten sposób. Na rosnących minerałach — na ich siatkach krystalicznych — odbywają się początkowe procesy kształtowania cząsteczek energii, które przed tym znajdowali się w stanie dyfuzyjnym, rozproszonym (protopurusza). Utworzone w ten sposób cząsteczki wcielają się później w roślinne, dalej w zwierzęce i potem w ludzkie ciała. Przy tym następuje stopniowe wzrastanie każdej ucieleśnianej duszy.

Elementy reakcji emocjonalnych i najprostsze reakcje ruchowe są spostrzegane już u roślin. U wysoko rozwiniętych pod względem ewolucyjnym zwierząt obserwujemy bogactwo przeżyć emocjonalnych i niekiedy nawet dość rozwinięty umysł. Natomiast w ludzkim stadium ewolucji wymaga się, oprócz innych rzeczy, rozumienia rozpatrywanych zasad rozwoju świadomości i aktywnego udziału w tym procesie. Niestety większość ludzi tego nie czyni wskutek panującej na Ziemi masowej ignorancji filozoficzno-religijnej.

Wielowymiarowość przestrzeni

Przestrzeń wszechświata jest w rzeczywistości wielowymiarowa. Podobnie do tego, jak światło słoneczne koegzystuje z czystą wodą w jednym i tym samym obszarze, swobodnie przenikając przez wodę i przy tym mało współoddziałując z nią, podobnie do tego, jak fale radiowe o różnych częstotliwościach swobodnie istnieją w głębi przestrzeni poza i wewnątrz naszych ciał, — tak wszędzie w wielowymiarowej głębi wewnątrz i poza każdymi twardymi, płynnymi czy lotnymi (gazowymi, w stanie gazu) obiektami znajdują się inne światy — miejsca przebywania duchów i Boga.

Skala wielowymiarowości to specjalna skala stanów energii, różniących się jako skale zasadnicze. Wektor uwagi przy badaniu tej skali powinien być skierowanym nie do góry, w dół albo w jakąś jeszcze stronę, a w głąb. Warstwy wielowymiarowej przestrzeni (po grecku oni się nazywają eonami, na sanskrycie — lokami) różnią się od siebie według stopnia subtelności-ordynarności.

Warstwa najsubtelniejszych energii to Bóg w aspekcie Stwórcy. Wygląda On jako nieskończone pod względem rozciągłości najczystsze Światło, podobne do światła porannego słoneczka — czułego i ciepłego. Nie ma w Nim żadnych kształtów. Dostawszy się do Niego wszystkie kształty od razu się rozpuszczają.

W różnych ziemskich językach ludzie nazywają Go rozmaicie: Bóg-Ojciec, Jehowa, Allah, Iśwara, Pierwotna Świadomość, Tao itd. Jest On Bogiem i żydowskich proroków i Jezusa Chrystusa, i Muhammada, i prawowier-

nych z Chin, Indii i innych krajów, gdzie istnieją poprawne wyobrażenia o Nim.

I tylko ludzka ignorancja i prymitywizm intelektualny doprowadzają do wniosku, że skoro «imiona» są różne, to różni są też Bogowie...

Właśnie z Domu Stwórcy, z tego pierwszego, pierwotnego eonu, dokonuje się tworzenie każdej nowej «wysepki» wielowymiarowego Stworzenia. Materiałem budowlanym do wytwarzania twardej substancji służy przede wszystkim protomateria (protoprakryti, bhutakasha).

Ta warstwa wygląda od wewnątrz — przy przedostaniu się do niej — jak nieskończona przestrzeń, wypełniona *Czułym Spokojem* i pozbawiona jaskrawego świecenia się. Jest ona podobna do stanu ciepłej i cichej czulej nocy południowej z mnóstwem gwiazd.

Niezmiernie ważnym jest to, że Stwórca i eony akaszy znajdują się w stosunku do całego Stworzenia, jak gdyby po drugiej stronie «lustra», w «Zalustrzu». Tak właśnie, jak nasze zwyczajne lustro ma jasną i ciemną stronę — tak samo też tam, w wielowymiarowej głębi wszechświatowego Oceanu.

Właśnie o tym zjawisku domyślają się fizycy próbując zajrzeć w swoich obliczeniach teoretycznych do «Zalustrza» ze świata materii; nazywają oni energię eonów akaszy... «antyenergią», «antymateria»...

...W tym celu, aby stworzyć w bezkresnym Oceanie wszechświata kolejną «wysepkę»materialną, Stwórca z początku tworzy w nim lokalną strefę podwyższonego ciężenia powszechnego (przyciągania). Zjawisko to w astronomii jest znane pod nazwą «czarnych dziur». Tam

ściąga się z otaczającego obszaru wszechświata różne materialne «śmiecie» kosmiczne — martwe planety, meteoryty, pył kosmiczny, a także elementarne cząstki z warstwy protoprakriti. Powstające w tej grudce nadciśnienie i superrozgrzewanie prowokują reakcje syntezy jądrowej; w ten sposób powstają wszystkie elementy tabeli Mendelejewa, kształtują się molekuly, m. in. organiczne. W te ostatnie zaczynają się wcielać cząsteczki protopuruszy. W ten sposób zaczyna się równoległa ewolucja ciał organicznych oraz wcielających się w nie dusz. Biolodzy dość dobrze zbadali ewolucję ciał organicznych, trzeba jedynie uwzględnić kierującą rolę Boga w tym procesie.

Nasze — ludzkie — zadanie polega tutaj na tym, aby rozwinąwszy siebie — jako duszę, świadomość — w wystarczającym stopniu, pokonać drogę od Stworzenia do Stwórcy, wysubtelniając się jako świadomość — po to, aby wpłynąć do Niego, wzbogaciwszy Go sobą.

Taki był «zamysł» Boga, kiedy On stwarzał naszą Ziemię. Taki jest sens naszych żywotów.

Warto zrozumieć, że nie jesteśmy samoistni, nie mamy prawa i jakichkolwiek podstaw, aby pretendować do własnego egocentryzmu, do poczucia własnej szczególnej «ważności», gdyż samoistny jest tylko Stwórca. Całe to Stworzenie wraz z nami wszczął wcale nie dla nas, a dla Siebie, dla Swojej własnej Ewolucji.

Stąd wynika też jakość naszych losów: jeżeli rozwijamy się prawidłowo, to w naszym życiu wszystko idzie dobrze, a jeżeli nieprawidłowo, to On wskazuje nam na to poprzez nasz ból i niepowodzenia.

...Po upływie ogromnego, według naszych ziemskich miar, czasu, na naszej planecie pojawiły się miliardy

ludzkich ciał i jeszcze więcej dusz o różnym wieku i różnej jakości. Spośród nich dusze osiągające Doskonałości wlewają się do Stwórcy i więcej się nie materializują (chyba, że w charakterze Mesjaszy, Awatarów). Pozostałe materializują się znów i znów dopóty dopóki nie skończy się czas istnienia danej «wysepki» materialnej. Przy jego zniszczeniu materia i te dusze, które nie zbliżyły się ze Stwórcy niszczą się do stanu akaszy, tworząc materiał budowlany dla przyszłych «wysepek» i życia na nich.

... Na przeciwległym od Stwórcy końcu skali *subtelności* – *ordynarności* znajduje się eon diabelski – świat grubiańskich czarnych energii, okropny pod względem stanu emocjonalnego i «klejący», jak ropa naftowa. O tym w jaki sposób można tam trafić, porozmawiamy oddzielnie.

Ale jest też miejsce przebywania dla ludzi sprawiedliwych – raj.

Każdy człowiek po pozostawieniu powłoki cielesnej trafia do tego eonu, na który zasłużył za życia w ciele na Ziemi. Chociaż powinniśmy dążyć do eonów najwyższych.

Dla nas, wychowanych w środowisku ateizmu i dominującej ignorancji religijnej jest trudno, ale jest niezbędne przyswojenie, że Bóg-Ojciec żyje nie wysoko w niebie, nie na innych planetach, nie na jakiejś górze itp. On jest wszędzie w całym Wszechświecie: w *głębi* pod naszymi ciałami i całym światem materii, pod całym Stworzeniem.

I «drabina» do Niego prowadzi nie w górę, a *w głąb*. Stopniami zaś są stopnie wysubtelniania się jako świa-

domości. A zaczyna się ta drabina... w naszych sercach duchowych.

...Wszystko, co było powiedziane, zostało realnie zbadane przez autora tej książki, a wcale nie zostało to przepisane z innego źródła czy powtórzone za czyimiś słowami. Każdy powinien postarać się pokonać tę Drogę. Przy czym warto wiedzieć, że kroczyć po niej należy «ze stopnia na stopień», a nie przeskakując przez «odcinki schodów między podestami».

... A więc, Dom Stwórcy istnieje *wszędzie, pod każdą* molekułą materii. Odległość do niej, jak mówił Jezus, jest nie grubsza niż kartka z bibułki [35]...

Bóg-Ojciec znajduje się nie w niebie, On jest *wszędzie*: wewnątrz i dookoła naszych ciał, *pod* każdą ich cząstką. Dom Jego jest niezwykle blisko! Jednak... — spróbuj, zstąp do niego!

Zstąpić do niego można jedynie za Jego błogosławieństwem. Otrzymać zaś go może tylko ten, kto rozwinął siebie w należytej mierze według parametrów Miłości, Mądrości i Siły.

* * *

Droga do Domu Stwórcy to Droga usubtelniania się etapami, jako świadomości. Najpierw trzeba, słowami apostoła Pawła, «odwracać się od zła i przywierać do dobra» [10,18] czyli porzucić pijane towarzystwo, środowisko grubiańskich i okrutnych ludzi, odnaleźć piękno w przyrodzie, w prawdziwej sztuce, przyjaciółmi zaś niech zostaną towarzysze na Drodze duchowej.

Kolejnym etapem umocnienia w subtelności będzie początkowa realizacja potencjału serca duchowego. Potem — oczyszczanie czakr i najważniejszych meridianów, łącznie z citrini (Brahmanadi). Teraz, opuszczając ciało przez citrini, będziemy dostawać się od razu do Ducha Świętego, a medytacja *Pranawa* da pierwsze połączenia się z Nim... Tak więc podążając ze stopnia na stopień wielowymiarowego Wszechświata, czasem robiąc przystanki, żeby odpocząć i oswoić się, docieramy do Domu Stwórcy, który teraz staje też naszym Domem.

Oto jest prawdziwa Droga do Boga w odróżnieniu od złośliwych wieców z wezwaniami do rozpraw z «innowierców», nie anatemy (klątwy) pod adresem osobników o «odmiennych poglądach» albo sąsiednich sekt albo nawet całych narodów! To droga satanizacji, droga do piekła.

Bóg

A więc, rozpatrzyliśmy kwestie tego, gdzie szukać Boga: należy Go szukać nie w niebie, nie w górze, ale w *głębi* wielowymiarowej przestrzeni. A więc zaczynać Jego poszukiwanie trzeba nie w kosmicznych przestworzach, a we własnej klatce piersiowej — w sercu duchowym, w czakrze anahacie, średnim dan tienie.

Jeszcze mówiliśmy, że pod słowem Bóg (z dużej litery) rozumie się, przede wszystkim, Pierwotną Wszechświatową Świadomość, istniejąca w najgłębszej, pierwotnej, najsubtelniejszej warstwie wielowymiarowej przestrzeni. Ta Pierwotna Świadomość jest jedna dla całego Wszechświata i co za tym idzie dla wszystkich jej

żywych stworzeń, obejmując wszystkich ludzi naszej planety. Z tego powodu, że słowo Bóg brzmi odmiennie w różnych ziemskich językach, nie wynika, że Bogowie wśród ludności różnych krajów są różni. Przecież też słowa «Słońce», «Ziemia» — również różnią się w wymowie u różnych ludzi, jednak z tego nie wynika, że ludzie każdego kraju mają swoje Słońce i że każdy kraj znajduje się na osobnej planecie.

Jednak na razie rozpatrzyliśmy jeszcze nie wszystkie aspekty określenia słowa «Bóg». Na przykład, całkiem możliwe, że czytelnik może spytać: «A o co chodzi w nauce wedanty pod formułą «Bóg jest *Wszystkim*»?», «Co to jest chrześcijańska Trójca?», «Co to jest Brahman?», «Czy istnieją planetarne Bogowie-Demiurgowie?», «Jak rozumieć twierdzenie o tym, że każdy — Jezus, Babadzi, Satia Sai- to też Bóg?», «Jak pogodzić tezę wedanty o tym, że właśnie Brahman jest Absolutem czyli *Wszystkim*, z twierdzeniem Kryszny o tym, że nad Brahmanem istnieje jeszcze wyższy poziom Boskiej Świadomości — Iśwara, Bóg-Ojciec?»... Wyjaśnimy to wszystko.

Pierwsze, co trzeba od razu przyswoić, to wyeliminowanie ze swojego światopoglądu baśniowych «bogów» pogańskich, o których fantazjowali ludzie na całej Ziemi zanim do nich przyszła wiedza o Bogu Jedynym. Takich bajek było dość w starożytnej Grecji, w starożytnym Rzymie, w Indiach, u Arabów oraz na Rusi. Pozostawmy te postaci do badań dla folklorystów. Będziemy kontynuować poważną rozmowę opierając się na wiadomościach, przekazywanych nam bezpośrednio przez Boga, a także na doświadczeniach praktycznego badania Prawdy.

A więc, co jest Absolutem? Słowo to oznacza *absolutnie Wszystko, co istnieje we Wszelświecie*. A co istnieje

w wielowymiarowym Wszechświecie? Przede wszystkim — Sam Stwórca. Składowa materialna Stworzenia i świadomości wszystkich poziomów rozwoju, poza Stwórcą, stanowią tylko małą Część Absolutu. Ponadto Stwórca «nasyca» Sobą Swoje Dzieło. Składające się z różnych przejawów energetycznych w warstwach-eonach, podobnie jak wielowymiarowy przekładaniec, w którym pierwsza, podstawowa warstwa niezrównanie dominuje nad pozostałymi. Przy tym ten «przekładaniec» stanowi właśnie Jedyną Całość.

«Jest tylko Wszystko, Jedyne Całe Wielowymiarowe Wszystko» — to nie tylko jedna z najważniejszych najwyższych medytacji, ale też prawda oczywista, obrazująca Absolut.

Ale my, ludzie, — czy jesteśmy nieodłącznymi częściami Absolutu?

Odpowiedź jest taka: tak i nie.

Z jednej strony, pod jakimś względem jesteśmy podobni do komórek krwi we wszechświatowym Ciele Absolutu — znikomo małe w porównaniu z Nim, niezdolne do istnienia w oddzieleniu od Niego, całkowicie od Niego zależne, chociaż mające możliwość ograniczonego samodzielnego przemieszczania się w granicach Ciała.

Ale, jeżeli przejść na inny poziom rozpatrywania: z pozycji nie Makroorganizmu, lecz «komórek» Jego Ciała — to my, jako dusze, oczywiście, pierwotnie jesteśmy wyodrębnieni. Nawet więcej, posiadamy znaczny stopień wolności woli, darowany nam przez Niego.

W tym właśnie rzecz, że powstające, jako dusze, w stanie odrębności, — powinniśmy w wyniku swojego

rozwoju dojść do nieodrębności, «nie-dualności» z Nim w Jego «bazowej» warstwie-eonie.

Twierdzenia pewnych myślicieli o naszej niby pierwotnej tożsamości ze Stwórcą, a nawet o braku u nas wolnej woli — to tylko dobre medytacyjne wytyczne, wzywające nas do Zjednoczenia się z Nim.

W rzeczywistości zaś, wolność woli jest właśnie tym mechanizmem, który zapewnia naturalne «segregowanie» nas według kryterium etycznego: przestrzegamy czy nie danych nam przez Niego zasad życia, dążymy czy nie do Zjednoczenia się z Nim w Miłości? W zależności od takich naszych decyzji są właśnie kształtowane nasze losy.

Nasze rozeznanie filozoficzno-religijne i natężenie naszych wysiłków w przeobrażaniu siebie zgodnie z Wollą Boga decydują, w szczególności o naszych przemieszczeniach z eonu do eonu. Zależy to nie od tych albo innych czynów, lecz od naszego statusu emocjonalnego: czy przyzwyczailiśmy się do życia w ordynarnych czy subtelnych stanach emocjonalnych.

Tak, przyuczywszy się do «ciężkich», ordynarnych stanów złości, nienawiści, zapewniamy sobie «miejsce pobytu» w eonie „diabelskim” wśród siebie podobnych.

Jeżeli zaś żyliśmy w subtelnych i czułych stanach miłości — to w naturalny sposób trafiamy w harmonię i czystość rajskiego przybytku.

Albo, jeżeli przeżyliśmy «szare» życie — tak bez specjalnie «ciężkich» stanów jak i bez wyraźnej subtelności świadomości — to i znajdujemy się po śmierci ciała w «szarych» warstwach Wszechświata.

Ale naszym celem powinien być nawet wcale nie raj, ale Dom Boga-Ojca. O tym On sam ciągle mówi nam [10,18].

Jednakże, żeby zamieszkać w niej, jednej tylko subtelności świadomości nie starcza: jest potrzebna też Mądrość. Ona zaś pozyskuje się przez podniesienie ogólnej erudycji, pracę intelektualną oraz aktywne słuźenie ludziom we wszystkim, co jest dobrem, i przez wytrwałą dążność do poznania Boga.

... Duch święty to całokształt wyłaniających się z Domu Stwórcy Boskich Indywidualności. Jego funkcja polega na tym, żeby sprawować opiekę nad rozwojem wszystkich dusz na razie niższego poziomu rozwoju. Właśnie Duch Święty staje się Organizatorem naszych losów. On realizuje to bezpośrednio Sam, albo też za pomocą licznych duchów, posiadających takie czy inne właściwości – zarówno «rajskie», jak i «piekielne».

Kiedy odczuwamy przychodzące „skądś” fali błogości w odpowiedź na nasze prawidłowe myśli czy czyny – to wykazuje siebie Duch Święty. W takich przypadkach mówią, że daje On nam swoją błogość. Specjalne techniki medytacyjne pozwalają na szybkie osiągnięcie łatwego i częstego błożiego kontaktu z Duchem Świętym.

Po to, aby wnieść jasność w termin «Brahman», trzeba powiedzieć kilka słów o starożytnym indyjskim systemie filozoficznym, zwanym «wedantą». Jest to ważne dla nas ze względu na tego, że Awatar naszych czasów Satja Sai, zwracając się do wychowanych w filozoficznej tradycji wedanty Hindusów, mówi często właśnie w pojęciach danej szkoły filozoficznej.

Filozofia wedanty ukształtowała się w Indiach już przed Kryszną, na podstawie pogańskiej nauki czterech Wed. W tamtych czasach Hindusi jeszcze nie wiedzieli o istnieniu Iśwary — Boga-Ojca. Właśnie dlatego w filozofii wedanty Brahman był rozpatrywany jako Bóstwo Najwyższe i nawet jako Absolut.

O Bogu-Ojcu opowiedział mieszkańcom Indii właśnie Kryszna. Później to samo dla narodu Izraela oraz całego współczesnego chrześcijańskiego i muzułmańskiego świata Bóg ogłosił poprzez żydowskich «starotestamentowych» proroków, Jezusa Chrystusa i Muhammada. Tak jak w Indiach, jak i w świecie chrześcijańskim masa ludzi nie potrafiła zachować przekraczającą jej zdolności percepcyjne wiedzę o Bogu-Ojcu i On został przez nie prawie zapomniany, będąc wyparty przez starodawne baśniowe postaci w Indiach albo ubóstwionymi przez ludzką wyobraźnię postaciami w najbardziej masowych sektach chrześcijańskich (dokładniej — zob. w [6]).

... Z wyszczególnionych na początku tego rozdziału kwestii nie rozpatrzyliśmy tylko jednego: Kim jest «Trójca»?

Jest Bóg-Ojciec — Najwyższa Pierwotna Wszechświatowa Świadomość, istna w najsubtelniejszym eonie wielowymiarowej przestrzeni, znajdującej się w «Zalustrzu» w stosunku do całego wielowymiarowego konglomeratu Stworzenia. Jest On Celem Najwyższym dla wszystkich ludzi.

Jego głównym Przejawem, Przedstawicielem, aktywnie działającym Organizatorem i Kuratorem życia na każdej zaludnionej planecie jest Duch Święty.

Poza tym Bóg-Ojciec czasem wykazuje siebie, stając się wcielonym w ludzkie ciała. Tymi wcielającymi się Częstkami Stwórcy zostają osoby, które przedtem osiągnęły Zjednoczenie się z Nim. Nazywają ich w różnych językach Mesjaszami, Chrystusami, Awatarami.

Czyli, «Trójca» — to Stwórca, Duch Święty i Chrystus, a w terminach Bhagawadgity to Iśwara, Brahman i Awatar.

Ale termin «Syn», jak wyjaśnia sam Jezus [35], — w odniesieniu do danego kontekstu, nie jest wcale trafny, gdyż każdy człowiek powinien nauczyć się odczuwać Boga swoim Ojcem-Matką, a siebie — synem albo córką.

Bóg — i my

Bóg to wcale nie latający niewidzialny człowieczek, jak Go przedstawiają w prymitywnych sektach religijnych. Bóg to Wszechświatowy Ocean Świadomości. Jakie są Jego wymiary? Czy możemy wyobrazić sobie «rok świetlny»? Jest to jednostka astronomiczna mierzenia kosmicznego obszaru: odległość, przez którą przechodzi promień światła w ciągu jednego ziemskiego roku. Astronomowie znaleźli obiekty we Wszechświecie, oddalone od Ziemi na miliardy świetlnych lat. Jednak Bóg jest jeszcze większy, gdyż Wszechświat jest nieskończony. Jest on zatem NIESKOŃCZENIE WIELKI!

I choć nasza planeta wydaje się nam bardzo wielka, kiedy idziemy czy jedziemy po jej powierzchni albo też lecimy wokół niej, jednak planeta ta w rzeczywistości jest niezmiernie mała w porównaniu z wielkością Oceanu Świadomości Stwórcy.

Ziemia to tylko jeden z mnóstwa miliardów wysepek materii, stworzonych przez Niego w warstwie Siebie-Oceanu. Na Ziemi, jak i na licznych innych planetach Wszechświata, ukształtowały się warunki, nadające się do życia i ewolucje ciał organicznych. Właśnie ciałach roślin, zwierząt i ludzi odbywa się rozwój Wszechświatowej Świadomości. My — każdy z nas, ludzi, jest częstką energii świadomości, która przeszła w swojej indywidualnej przeszłości rozwój w roślinnych, zwierzęcych i potem ludzkich ciałach, a teraz powinna na obecnym, ludzkim, stadium dokonywać aktywnych wysiłków w samodoskonaleniu się.

Powinniśmy postarać się zrobić siebie takimi, żeby a) stać się godni i b) potrafić — zanurzyć się do Domu Stwórcy i stopić się z Nim. Wówczas pozyskamy ostateczny Spokój w Najwyższej Błogości Wiecznego Zjednoczenia się z Nim, Byciu Nim.

Ten cel stale znów i znów przypomina nam On wcielając cząstki Siebie w ludzkie ciała. Jednak ludzie w większości swojej okazują się niezdolni, aby uzmysłwić i utrzymać w pamięci tę Prawdę, oni cały czas szukają okazji, aby zapomnieć, zniekształcić, przeinaczyć Naukę Boga, zsyłaną dla nas. W ten sposób kształtują się różne sekty religijne. [6]

...Istnienie każdej materialnej «wysepki»-planety w nieskończonym Oceanie Boga ma swój określony czas trwania. Później do niego następuje «koniec świata». Te świadomości (dusze), które nie zdążą osiągnąć Stopienia się z Nim, — są niszczone, rozpadają się. Natomiast Ci, którzy osiągnęli Zjednoczenie wzbogacają Go sobą, w pełni realizując swój sens życia, swoją miłość do Niego w Zjednoczeniu się z Nim.

Sens życia człowieka

Pytanie o sensie swojego życia koniecznie wyłania przed człowiekiem, gdy on przechodzi dojrzewając, od instynktowno-odruchowego stadium swojego rozwoju — do właściwie ludzkiego, w którym w ustaleniu trybu życia i zachowania zaczyna dominować intelekt.

Nad tym pytaniem męczyli się liczni filozofowie, ale bynajmniej nie dla wszystkich z ich stała się dostępna prawdziwa filozofia Boga; stworzone zaś przez sekty przeinaczone koncepcje nie mogły ich zaspokoić. W rezultacie doszło do tego, że kwestia sensu życia została przez wiele osób «uznana» za w ogóle «pseudopytanie» — pytanie, które jak z góry wiadomo nie posiada odpowiedzi. Z tej ateistycznej koncepcji wynikało, że człowiek zasadniczo nie odróżnia się od zwierząt i obiektywny sens jego istnienia na Ziemi... tkwi jedynie w pozostawieniu potomstwa, w kontynuacji «rodu ludzkiego», w stworzeniu wartości materialnych dla potomków. A jeżeli tak — to żadne wysiłki duchowe nie są potrzebne, nie potrzebna też etyka stosunków wzajemnych z innymi żywymi istotami... «Czym nasze życie? — gra... Dobro i zło to tylko fantazje... Praca, uczciwość to bajki dla niewiast...»¹. Samobójstwo zatem, «gdy nadszedł czas» to jedyny wierny krok dla człowieka, godnego szacunku...

Ale prawda polega na tym, że sens życia istnieje.

On tkwi w rozwoju świadomości: rozwoju jakościowym i ilościowym.

¹ Słowa z opery P.I. Czajkowskiego na podstawie opowiadania A.S. Puszkina "Dama Pikowa".

Jakościowy rozwój obejmuje intelektualne i etyczne doskonalenie, a także wysubtelnienie świadomości. Ilościowy – bezpośrednio powiększenie ilości energii wysubtelnionej świadomości.

Ostatnie odzwierciedla, w szczególności, tak zwaną «moc osobistą» człowieka – moc psychoenergetyczną konkretnej indywidualnej świadomości, zależącą od ilości nagromadzonej energii świadomości albo, inaczej mówiąc, od rozmiarów duszy.

Bóg odpowiednio do tego dzieli ludzkie dusze na «drobne» i «duże» [9]. Jedni i drudzy mogą być nosicielami zespołów zarówno negatywnych, jak i pozytywnych cech. W ten sposób «drobne» dusze, które rozwinęły w sobie właściwości negatywne, On zwie biesowskie; jeśli zaś one również nagromadziły «moc osobistą», to są to dusze diabelskie, diabły. Możemy spotykać je ucieleśnione albo nieucieleśnione. Ich przeznaczeniem podczas stanu nieucieleśnionego jest piekło, a później – wcielenia «piekielne», w których przebiegu oni będą w cierpieniach zużywać swoją niedobrą karmę (stworzony przez nich samych dla siebie los). W ten sposób Bóg będzie proponować im poznanie na własnym doświadczeniu, czym jest ból, który oni sprawiali innym. Czyni On to w tym celu, żeby pomóc im stać się lepszymi, żeby było im łatwiej zastanowić się nad adekwatnością swojej drogi życiowej, sensem życia człowieka, Bogiem i Drodze do Niego...

Ludzie zaś rozwijający siebie w prawidłowym kierunku, ci wszyscy z narastającą szybkością rzucają się w Objęcia ukochanego przez nich Stwórcy, ich życia coraz to bardziej wypełniają się prawdziwym Boskim szczęściem, wiwatowaniem poznania Bożej miłości.

Jakimi więc Bóg pragnie nas widzieć konkretnie?

Los i jego korekcja

Żyjąc w swoich fizycznych ciałach bardzo często myślimy, że możemy zostać «zupełnie sami», że możemy posiadać tajemnic, o których «nigdy i nikt się nie dowie». W rzeczywistości to są nasze naiwne złudzenia. Po prostu ze swoich ciał widzimy tylko ciała takich samych ucieleśnionych ludzi, od których, rzeczywiście, coś można schować, zataić.

Jednak w rzeczywistości, żyjemy będąc w całości obnażonymi przed Bogiem i mnóstwem duchów. Oni nie tylko stale obserwują nasze zachowanie, słyszą nasze mowy, czują nasze emocje, ale dla nich są zupełnie jawne nawet wszystkie nasze myśli.

I nie zdarza się takich sytuacji, żebyśmy pozostali całkiem niewidocznym dla nikogo. Gdy, «w samotności», zajmujemy się seksem w takim czy innym wariacie — na nas również patrzą. Bądźmy na pustyni, w lesie, na małej niezamieszkałej wysepce w oceanie, dniem i nocą, w upale i w mrozie — jesteśmy absolutnie otwarci dla Boga i wielu nieucieleśnionych istot. Nawet jeżeli siedzimy zamknięwszy się w toalecie, jesteśmy całkiem w polu ich widzenia ze wszystkich stron — i z dołu i nawet od wewnątrz. Ani ubranie ani jakiegokolwiek inne prze-grody albo powłoki nie stanowią dla nich przeszkody.

W związku z tym będzie nader pożyteczna taka medytacja: «Jestem na Dłoni u Boga». Jeżeli stale będziemy czuć siebie pod jego Spojrzeniem, to nam to pomoże

szybciej oczyścić się z mnóstwa tego, co jest zbędne w sobie.

... Lecz oni (Bóg i duchy), będąc niewidocznymi dla nas, mogą mieć na nas taki czy inny wpływ.

Między innymi oni bez trudu oddziałują na nasze emocje, szczególnie jeżeli nie potrafimy nimi kierować sami.

Na przykład, nas łatwo zmusić do nagłego zakochania się w kimś, niespodziewanie przestać kogoś kochać.

Albo, spacerując, «zachciało się» nam zatrzymać się, pójść w lewo, albo w prawo, albo pójść szybciej, a tam...

Albo nam mogą «podrzucić» taka czy inną myśl i przyjmujemy ją za swoją własną.

Albo, oddziałując na centra mózgowe, zmuszają, powodują że poślizgniemy się, upadamy i rozbijamy albo strzelając, chybiamy.

Przestępca też napadł na mnie i zrobił mi to i to — nie tylko dlatego, że on jest okrutny i złośliwy prymityw, kierujący się ku piekłu, — ale też dlatego, gdyż jego w tej sytuacji zetknął ze mną Bóg.

Przy tym, czym bardziej prymitywny ma człowiek intelekt — tym lżej jest nim kierować: nie ma on swoich trwałych przekonań etycznych, nie opiera się takiemu sterowaniu.

Zwierzętami kierować jest jeszcze lżej. Dlatego, jeżeli kogoś pogryzł pies — to była nie tylko jego wola.

Bóg i duchy kierują ludźmi i zwierzętami. Oddziałują też na nieżywe przedmioty. Więc kula jeżeli trzeba może zostać odchylona, i bomba, pocisk, granat mogą nie eks-

plodować, i ogień może zgasnąć. I odwrotnie, ogień, woda i cokolwiek jeszcze mogą nagle pojawić się w najbardziej niespodziewanym miejscu i w najbardziej niespodziewanym czasie. Świadectwami tego są zjawiska poltergeista oraz te cuda, które czynią Mesjasze, przy czym nie tylko w pobliżu Swoich ciał, ale też na dowolnej odległości od nich. Obecnie manifestują nam to, w szczególności, Sathya Sai [10,14,42,58,64] i David Coppierfield [9].

Po zrozumieniu, że Bóg jest wszędzie i jest wszechmocny, musimy przyjąć, że żadne siły zewnętrzne nie mogą wyrządzić nam szkody, jeżeli na to nie ma Woli Boga. (wszystkie duchy również są sterowane przez Niego). Jeśli zaś coś nieprzyjemnego nam się zdarzyło — to przyczynę trzeba szukać w sobie: w swoim losie, w swoich błędach w bliskiej albo dalekiej przeszłości.

...Już mówiliśmy o tym, że Bóg stworzył całe Swoje Dzieło wcale nie dla nas, ludzi, ale dla Samego Siebie! Myśmy, ludzie, — wcale nie jesteśmy samoistni i nie oddzieleni obiektywnie od Boga. Przeciwnie, my — w Nim, a nasze oddzielenie od Niego to tylko głupie złudzenie, które właśnie doprowadza nas do naszych nieszczęść.

Jesteśmy całkowicie Jemu podlegli. On wypasa nas jak Swoje stado, posyła nas raz za razem wzrastać i dojrzewać na «pastwiska» Ziemi. Tu we współdziałaniu z sobą podobnymi i z przedmiotami świata materialnego, pozyskujemy i wzmacniamy te albo inne nasze cechy — dobre albo złe.

Powinniśmy nauczyć się widzieć, słyszeć i słuchać się naszego Pasterza i kochać Go. Ktoś zatem uczy się tego z radością, a ktoś usiłuje chować się przed Nim, udaje, że

Go wcale nie ma, jestem natomiast ja! — oto jaki zdrowy, silny i piękny!

Pokornych, dobrych, kochających, mądrych — On wychowuje z pieśczożliwością i szybko zbliża do Siebie, wpuszcza do Siebie.

Pozostałe zaś dalej wcielają się i wcielają w nowe ciała. Pomiędzy zaś inkarnacjami długo żyją wśród podobnych do siebie dusz — w tych stanach świadomości, do których przyzwyczaili się za życia na Ziemi.

Bóg dalej troszczy się o nas — do samego «końca świata» — przypominając stale o Sobie poprzez swoich Mesjaszy i proroków, poprzez święte księgi. On także pokazuje nam jak to jest być złym, fałszywym, podłym, miłośnikiem cudzego dobra, — pokazuje napuszczając na nas ludzi-przestępców, rozwścieczone zwierzęta... Chce przez to wytłumaczyć nam, co znaczy być doświadczającym bólu, strachu, cudzego gniewu, co znaczy być okradzionym... — żeby nauczyć nie czynić tego innym.

Ludzie nazywają to «prawem karmy» — prawem przyczynowo-skutkowych stosunków w naszych losach. Według tej zasady będzie On nas «bił» dopóty, dopóki nie oczyścimy się od wad, nie staniemy takimi, jakimi On chce nas widzieć: czułymi, troskliwymi, altruistycznymi, absolutnie uczciwymi, bez ważności i pychy, nie zdolnymi do gniewu, przemocy (za wyjątkiem obrony innych ludzi dobra przed czyjąś złą przemocą).

On jest Miłością. Ażeby „wlać się” do Niego albo chociażby zbliżyć się do Niego, powinniśmy także stawać się Miłością.

Czym zatem jest miłość? Jak mało ludzi rozumie, co oznacza to słowo!

Miłość to przede wszystkim stany emocjonalne. Najważniejsze i najcenniejsze z nich to subtelna czułość na tle SPOKOJU. Poza tym troskliwość, życzliwość, poważanie, szacunek, wdzięczność itd.

Emocje to nie myśli, nie mimika, nie reakcje zachowania, nie procesy elektryczne w mózgu. Emocje w ogóle powstają całkiem nie w głowie, jak sądzą fizjologzy-materialiści. Rodzą się one w piersi, szyi, brzuchu — w specjalizowanych narządach emocjogennych — czakrach i meridianach.

Wymienione wyżej odmiany miłości są produkowane w czakrze anahacie, rozmieszczonej w klatce piersiowej. W rzeczywistości znajdują je tylko ci ludzie, u których dana czakra jest rozwinięta i sprawnie funkcjonuje. Dla pozostałych ludzi takie słowa, jak czułość, życzliwość itd. to tylko słowa, za którymi dla nich nie stoi żadna konkretna treść. Jeżeli zatem człowiek żyje bez «serdecznej» miłości to znaczy, że żyje «w oddaleniu» od Boga i szans na sukces duchowy, na poznanie Boga i Jego Miłości, nawet na raj on na razie nie ma.

MIŁOŚĆ i SPOKÓJ to są dwa stany, trwając w których mamy szanse na szybkie duchowe doskonalenie, na zbliżenie się do Boga.

Gniew zaś w licznych jego odmianach (nienawiść, wściekłość, rozdrażnienie, osądzanie, zazdrość, niezadowolony i in.) oraz strach to te stany, które prowadzą nas w przeciwną od Boga stronę, prowadzą nas do piekła.

Te dwie pary stanów są sobie przeciwstawne i wyłączające się wzajemnie.

Nauczyć się gniewu i strachu jest prosto. Potrafią to prawie wszyscy ludzie. Jednak czy sami chcemy trafić do

piekła? Jak mamy oprzeć się złu, ciągnącemu nas tam? Nienawiścią do tych, którzy «to wszystko wyrządzili»? To najprostsza i najgłupsza decyzja! Właśnie ona zapewni nam niedobrą karmę na tę i następne ziemskie życia oraz piekło między nimi.

Te warunki, w których teraz znaleźliśmy się, — to przecież też karma każdego z nas, zasłużona przez zesłe życia pozbawione duchowości. Czy chcemy w przyszłości mieć jeszcze gorzej?...

Do dobrego losu, do raj, do Boga — mogą prowadzić jedynie Miłość i Spokój, połączone wspólnie poza zależnością od zewnętrznej sytuacji.

Jak zaś nam nauczyć się Miłości i Spokoju?

Pierwszym sposobem, który z dawien dawna zaproponował ludziom Bóg staje się harmonijna seksualna miłość — właśnie, miłość, pozbawiona namiętności, chuci (egoistycznego chcenia), zazdrości — miłość, oparta na wzajemnym szacunku, na darowiźnie siebie innemu, na działaniach dla innego, dla wspólnej harmonii, a nie dla siebie.

Drugi sposób — harmonijne, szczęśliwe wychowanie dzieci.

Trzeci — harmonia kontaktów z przyrodą.

Czwarty — sztuka duchowa. A dokładnie ta, która przyczynia się do rozwoju w nas przede wszystkim MIŁOŚCI I SPOKOJU.

Piąty — uczęszczanie na spotkania duchowe, gdzie organizowane są m in. harmonijne i kształcące Miłość medytacje zespołowe.

Oprócz tego, istnieją ezoteryczne techniki pracy nad sobą, gdzie na pierwszym miejscu powinien stać rozwój głównego narządu miłości emocjonalnej — serca duchowego. Następnie idą techniki wysubtelniania świadomości, poznania Ducha Świętego, a potem Boga-Ojca.

My — jako świadomości, dusze — wyrobiliśmy w sobie w trakcie całej swojej ewolucji osobistej pewne właściwości indywidualne, które nazywają «cechami charakteru». Mogą to być zarówno dobre, jak i wadliwe cechy.

Wady, na przykład, mogą być następujące: gniewliwość, agresywność, używanie przemocy, zjadliwość, pycha, chciwość, egoizm, nudziarstwo, kłamliwość, ordynarność, nietaktowność. Mogą występować w człowieku też takie drobniejsze, ale nieprzyjemne dla otoczenia przywary, jak przyzwyczajenie do gryzienia paznokci, «trzęśnienie kolanami», siedząc przy stole, także «pociąganie nosem», używanie grubiańskich słów, a nawet po prostu gadatliwość czy też głośne mówienie.

Jako wadę można rozpatrywać też brak cech pozytywnych, na przykład brak wewnętrznego spokoju, zdolności do szczerzej i czulej miłości, wierności i niezawodności w stosunkach z innymi ludźmi, brak wiary w istnienie Boga i dążenie do Doskonałości duchowej, szczerzej gotowości do pomocy ludziom w tym, co jest dobrem.

Jak walczyć z wadami? W różnych sytuacjach rekomendacje mogą być różne. Czasem wystarczy tylko się dowiedzieć o tym, że takie oto moje działania są wadliwe — i przyzwyczajenie do nich natychmiast znika. Przykładowo, autor tej książki natychmiast przestał palić, używać alkoholu i żywić się ciałami zabitych zwierząt — od razu, jak tylko poznał, że jest Bóg, jest sens życia, że żywienie

się trupami zwierząt nie jest dla nas koniecznością, lecz tylko okrutną zachcianką naszego dogadzania żołądkowi.

Więc bywają wady przez ignorancję — i one zanikają łatwo, od razu po przyjsciu światła wiedzy.

Ale bywają też takie wadliwe cechy charakteru — jak przyzwyczajenia do kłamstwa, przebywania w rozdrażniono-gniewliwym stanie, nudziarstwo, pycha, chciwość, egoizm, tchórzostwo itp. — które od razu, w mgnieniu oka zostać usunięte nie mogą. Po to, żeby je pokonać, potrzebna jest intelektualna praca nad ich uświadomieniem, nad wyrobieniem nowych, prawidłowych stereotypów myślenia, emocjonalnego reagowania i zachowania. Znaczną pomocą może okazać się czytanie poważnej literatury duchowej, pewne techniki psychoenergetyczne, na przykład, wyregulowanie systemu swoich czakr, poważna praca w zakresie skruchy i pokuty.

Rozpatrzmy teraz, czym jest skrucha: w czym tkwi jej sens i jaki jest mechanizm.

W zwyrodniałych nurtach religijnych skrucha również może występować, ale tam straciła ona skuteczność. Przyczyna tego polega na straceniu prawidłowego wyobrażenia o wzajemnych stosunkach człowieka i Boga. Bóg tam wygląda jak niejaki straszny sędzia, który — w jakimś tam celu — segreguje ludzi według oznaki obecności albo nieobecności «nieodpokutowanych» grzechów i potem kieruje ich na tej podstawie na wieczne zamieszkanie do piekła albo raju. Ratująca od piekła «skrucha», jak tam twierdzą, polega na tym, aby sumiennie meldować «pasterzowi» swojej sekty o dokonywanych grzechach; wtedy on «odpuści grzechy» i uratuje w ten sposób od piekła. Grzeszyć, zatem, można, gdyż wszyscy grzeszą.

Jeżeli nie będziesz grzeszyć, to możesz stać się dumny od swojej prawowierności, a to właśnie i będzie najstraszniejszym grzechem. Dlatego — grzeszyć można, nie wolno jedynie nie chodzić na zbawczą spowiedź.

Mądrym człowiekowi jest jasne, że dany «wzór skruchy» stanowi nic innego, jak środkiem zastraszania «wiernych» i przymuszania ich do chodzenia do świątyń, płacąc «dobrowolne datki» na utrzymanie właśnie tych samych «pasterzy».

W kontekście danej książki powinna zainteresować nas kwestia: co pozwoliło teoretycznie opracować taki niedorzeczny schemat skruchy? Rzecz w tym, że w koncepcjach podobnych «chrześcijańskich» sekt utracona wiedza, że Bóg-Ojciec CZEKA NA NAS W SOBIE — doskonających, Bogopodobnych — jacy powinniśmy stać.

A więc, sens skruchy — tkwi wcale nie w tym, żeby, «zameldowawszy» przed kimś, uniknąć w ten sposób piekła, ale w tym, żeby doszczętnie pozbyć się wad, jak właściwości duszy, żeby zostać, jak Bóg, czystą Miłością. I następnie, pozyskawszy Mądrość i Siłę, połączyć się z Nim na zawsze, stając się Jego Częścią.

Innymi słowy, powinniśmy przygotowywać siebie — jak godny prezent dla Niego, jak dar naszej miłości dla Niego, jak Święte Ofiarowanie. A to Ofiarowanie powinno być Bosko czyste!

Teraz powinno stać się jasne, że ile byśmy nie «meldowali» i ani przepraszali o swoich grzechach prowadząc dalej życie w emocjonalnej ordynarności i szkodząc innym istotom, to — nie uratuje nas przed piekłem, nie zbliży ani do raju ani do Stwórcy!

... Głównym mechanizmem skruchy jest skrucha z powodu dokonanych czynów. Każde nasze interesowne, albo wskutek niedbalstwa, albo wskutek naszego niedobrego charakteru wyrządzenie szkody każdej istocie żywej — oto główna grupa naszych grzechów. Przy tym wyrządzić szkodę moglibyśmy tak czynami i słowami, jak i nawet po prostu niedobrymi emocjami. Ponadto za każdym razem, gdy wychodzimy ze stanu miłości, nie tylko oddalamy siebie od Boga, ale też zaśmiecamy energiami swoich niedobrych emocji otaczający obszar wewnątrz Absolutu. Bóg zaś wskazuje nam, że takie stany to grzechy i prowadzą do gromadzenia negatywnej karmy.

Swoje grzechy możemy przedstawić jako koraliki, nawleczone na nici tych albo innych naszych niedobrych cech — wad. Próbuując pozbyć się wad trzeba postarać się przypomnieć sobie wszystkie te sytuacje w linii każdej wady, odczuć na sobie ból, sprawiony przez nas innej istocie a po doznaniu skruchy, przeżyć w wyobraźni każdą tę sytuację teraz już prawidłowo. Właśnie w ten sposób możemy zniszczyć swoje błędne stereotypy i przygotować wzorce prawidłowych decyzji.

... «Prawda (prawidłowe rozumienie tego, kim jest Bóg, człowiek, Ewolucja) — Prostota — Miłość — Karma-jog (służenie Bogu, przejawiające się w służeniu ludziom we wszystkim, co stanowi dobro) — Niszczenie swojego niższego «ja» w celu zjednoczenia z Najwyższym «Ja» Boga» — taki schemat pracy duchowej zaproponował nam Awatar Babadzi. Zmieniając siebie tak, jak tego chce od nas Bóg, zmieniamy swoje losy, napełniając ich coraz to bardziej sprzyjającymi możliwościami dla wzrostu duchowego, czyniąc swoje życia coraz bardziej szczęśliwymi, zbliżając siebie do Końcowego Celu swojej ewolu-

cji osobistej – Błogości Zjednoczenia się z Bogiem-Ojcem.

Miłość, Mądrość i Moc

Kiedys Bóg wyjaśnił mi, że głównymi Jego właściwościami są Miłość, Mądrość i Moc. Dlatego, dążąc do Zjednoczenia się z Nim ludzie powinni rozwijać siebie według tych trzech głównych parametrów [9]. Wiele lat później te same słowa doszły do nas od Boga poprzez «Księgę Jezusa» [35].

Opanowanie każdej ze wskazanych właściwości Boga następuje tak w uduchowionym przez prawidłową dążność «zwykajnym» życiu, jak i za pomocą specjalnych praktyk psychoenergetycznych.

Tego wszystkiego nauczał i uczy nas Jezus [10,18].

Szczegółową konkretyzację tych samych zasad dla współczesnego człowieka daje nam żyjący w naszych czasach – Mesjasz Sathya Sai [10,14,18,42-51,58,61 i in.].

Najcenniejsze rady na doprowadzenie siebie do wzorca doskonałości etycznej możemy znaleźć także w pouczeniach innych Nauczycieli duchowych, którzy dosięgli Boga – takich, jak Juan Matus, Rajneesh i inne [10,14,18].

... A więc, etyczny aspekt rozwoju powinniśmy rozpoczynać od studiowania tego, jakimi pod tym względem chce widzieć nas Bóg, z prześledzenia w sobie wad, usuwania ich poprzez, m. in. skruchę, z aktywnego pielęgnowania w sobie cech pozytywnych.

I dla tych ludzi, którzy pewnie kroczą Drogą będąc uduchowieni przez dążność do praktycznego poznania Boga i ze szczerą Miłością do Niego, — dla tych decydującym etapem w samokorekcie etycznej (przede wszystkim, w kierowaniu swoimi emocjami) będą treningi w samo-regulacji psychicznej, rozpoczynające się z opanowania przemieszczenia koncentracji świadomości wzdłuż czakr. Przecież właśnie czakry są organami, w których produkują się te czy inne emocje i inne psychiczne stany człowieka.

Tak, czakra anahata jest narządem, produkującym emocję «serdecznej» miłości. Dlatego, jeżeli przeczyściliśmy i rozwinęliśmy w sobie tę strukturę energetyczną za pomocą specjalnych ćwiczeń, to zwykłe wejście świadomością do niej już przenosi nas ze stanów zmęczenia, rozdrażnienia, niepokoju — w jasny i czysty stan miłości i spokoju.

Ci, którzy praktykują takie sposoby, zaznaczają, że również stosunek otaczających osób do nich się zmienia: przecież teraz tworzymy sobą dla otoczenia sprzyjające pole energetyczne, ludzie czują się w nim lepiej i kontakt z nami zaczyna być przyjemnym — stąd właśnie zmiana stosunku.

Jeśli zaś musimy nastawić się na rzeczową energiczność — tu przyda się sprawna czakra manipura albo też cały zespół trzech dolnych czakr (hara).

Co dotyczy działalności umysłowej, to nie może ona odbywać się skutecznie w przypadku zanieczyszczenia i niedorozwoju czakr głowy...

Stan czakr bezpośrednio wpływa na funkcjonowanie narządów ciała, rozmieszczonych w tych samych segmen-

tach. Liczne przewlekłe schorzenia łatwo się leczą jedynie przez energetyczne czyszczenie odpowiedniej czakry.

... Aspekt Mądrości u człowieka przechodzi w swoim rozwoju dwie fazy.

Pierwsza polega na gromadzeniu wiedzy i doskonaleniu samego aparatu myślenia. Umiejętność monitorowania fałszywych koncepcji i twórcza zdolność intelektu (czyli znajdowanie nowych rozwiązań, pomysłowość w małych i dużych sprawach) świadczą o jego wysokim poziomie rozwoju. Nauka w szkołach, czytanie książek, kształcąca intelekt gry, intelektualna praca w sferze naukowej, produkcyjnej, pedagogice itp. — to wszystko sprzyja pozytywnej ewolucji ludzkich dusz.

Zajmowanie się poważną religijną praktyką bez posiadania rozwiniętego intelektu jest nadzwyczaj niebezpieczne. Tacy ludzie łatwo stają się ofiarami fałszywych i zgubnych koncepcji typu tego, że dla duchowego postępu trzeba pić jak najwięcej moczu albo że «Wyzwolenie» osiąga się przez całkowite odrzucenie wszelkich etycznych norm i «spontanizacja» reakcji behawioralnych... Tacy ludzie są niezdolni do odróżnienia miłości od pożądania, czułości od fałszywego słodzenia, subtelności od ordynarności, Boga — od szatana. Myśląc, na przykład, że słyszą głos Boży, oni podporządkowują się kierownictwu biesów i szatanów, znajdują upojenie niby w swojej «sile osobistej», połączywszy się z szatańską ordynarnością.

Praca psychoenergetyczna nie jest dla tych, którzy mają słaby rozum! Zadaniem tych ludzi na razie jest doskonalenie siebie przez służenie, umacnianie wiary, gromadzenie wiedzy, etyczną samokorektę.

Druga faza w rozwoju aspektu Mądrości jest powiązana z rzeczywistym opanowaniem sobą jako świadomością wielowymiarowej przestrzeni i poznaniem zasiedlającej ją nieucieleśnionej świadomości, włącznie ze Świadomością Stwórcy.

Ten proces prowadzi do stopniowej zamiany pierwotnego ludzkiego egocentryzmu – Bogocentryzmem.

Szczyt zaś Mądrości człowieka ucieleśnionego osiąga się przez niego dzięki umiejętności patrzenia na zjawiska świata materialnego spojrzeniem Bogocentrycznym, czyli spojrzeniem z *Boga*, a nie ze swojego małego «ja», przywiązanego do ciała, jak prawie u wszystkich ludzi.

«Skieruj swój umysł na Mnie», – tak uczy nas Bóg przez Bhagawadgitę [10,18], czyli postaraj się najpierw umysłem zorientować się w tym, Kim jest Bóg i jakie jest twoje osobiste miejsce w Stworzeniu w związku z Jego Istnieniem. Jeżeli udaje się to zrobić, to wtedy – za pomocą specjalnych praktyk duchowych – może przyjść umiejętność zanurzania siebie – jako świadomości – w Bogu, zbliżając się do całkowitego i ostatecznego Zjednoczenia się z Nim.

Zdolność kierowania swoim umysłem, a następnie też świadomością, zamiast tego, żeby reagować czysto odruchowo na bodźce z zewnątrz i wewnątrz ciała, – nie może być opanowana bez, znowuż, specjalnych treningów psychoenergetycznych. Chodzi o pracę ze swoimi indrijami.

«Indrije» to termin sanskrycki, którym określa się «macki» świadomości.

«Zwykły» ucieleśniony człowiek świecki żyje w swoim ciele bynajmniej nie będąc jego gospodarzem, a raczej nie-

wolnikiem. Jest on przytwierdzony do ciała podobnie do tego, jeżeliby mocno i na długo przykuć kierowcę do siedzenia i mechanizmów układu kierowniczego samochodu. Te «samochody» u wszystkich są różne: u kogoś nowe i na razie jeszcze sprawne, u kogoś — stare wraki. Człowiek zazwyczaj «siedzi» świadomością w tej czy innej swojej czarce, często w brudnej, niesprawnej, a jeżeli nawet przesuwają się wewnątrz ciała — to nie z własnej woli, a dlatego, że te czy inne potrzeby ciała nim dowodzą: gdzieś boli, gdzieś «ssie», gdzieś przyjemnie... Z tego swojego «samochodu» on wygląda na zewnątrz tylko przez narządy zmysłów: wzrok, słuch, węch i in. Przy tym człowiek jakby przeciąga poprzez narządy zmysłów «macki» świadomości.

Poobserwujmy, na przykład, siebie . Oto, słucham radia. Moje indrije z uszu wyciągnęły się do odbiornika. Nagle obok zadzwonił telefon. W mgnieniu oka przerzucam indrije na niego, zdejmując je z radioodbiernika. Teraz one są na aparacie telefonicznym; radia już nie spostrzegam.

Poprzez umysł także posyłamy swoje indrije na przedmioty albo ludzi, gdy o nich myślimy. Ludzie wrażliwi odczuwają, a nawet widzą przez jasnowidzenie cudze indrije, skierowane na nich czy też na kogoś innego. W zależności od emocjonalnego stanu tego, kto posyła indrije, — ich oddziaływanie może być dobroczynnym, neutralnym, nieprzyjemnym albo nawet chorobotwórczym. Ostatnie zjawisko w narodzie nazwali «rzuceniem uroku»: dotknął zły energetycznie silny człowiek kogoś swoimi indrijami, przy tym «włał» do drugiego energię swoich niedobrych emocji, temu drugiemu jest niedobrze i on może przez to zachorować.

Wyciągnijmy więc stąd dla siebie następujący wniosek: mój stan emocjonalny, zwłaszcza jeśli już posiadam «siłę osobistą», — to nie tylko moją osobistą sprawą. Możemy właśnie wyrządzać odczuwalną szkodę swoimi niedobrymi emocjami innym ludziom, nawet nie chcąc tego i przeciwnie, możemy pomagać innym, również uzdrawiając ich, jeżeli wysyłamy do nich swoją miłość.

... W miarę tego, jak człowiek rozwija siebie w charakterze świadomości we właściwym kierunku, — on stopniowo pozbywa się kajdanów, przywiązujących go do ciała. Najpierw uczy się swobodnie i dowolnie przesuwać się wewnątrz niego wzdłuż czakr i podstawowych meridianów, nabywa zdolność oczyszczania ciała od energetycznych zanieczyszczeń, co gwałtownie poprawia jego zdrowie, a potem stają się możliwe wyjścia poza granice ciała, aktywne powiększanie świadomości, rozwój «siły osobistej», która zapewnia możliwość m.in. przechodzenia z eona do eonu, aktywnego badania wielowymiarowej natury Wszechświata.

Rozwiniętą świadomość, która wyszła poza granice ciała z czakry anahaty, można porównać z amebą, która teraz już bezpośrednio, swobodnie, a nie poprzez zmysły ciała, wyciąga swoje indrije do tych czy innych obiektów i przyciąga się do nich. W miarę wysubtelnienia siebie jako świadomości pozyskujemy zdolność przenikania w ten sposób do coraz to subtelniejszych eonów — aż do Domu Pierwotnej Świadomości, Boga-Ojca.

... «Siła osobista» człowieka to nie siła ciała, lecz siła świadomości. Ona może stać się zarówno szatańską, jak i Boską — w zależności od tego, w którą stronę człowiek sam idzie w swoim rozwoju. Stanowi o tym przede

wszystkim to, do jakich stanów emocjonalnym on siebie przyuczył.

Poprawny rozwój «siły osobistej» również nie może być osiągnięty bez tego, aby podtrzymywać w zdrowym i aktywnym stanie swoje ciało. Dlatego praca fizyczna, wysiłek sportowy, hartowanie i właściwe odżywianie jest tutaj bardzo ważne, zarówno od dzieciństwa. Ciało powinno stać się silne i zdrowe, aby rzeczywiście pozyskać wysokie duchowe osiągnięcia.

Strukturą energetyczną, niezbędną dla intensywnego wzrostu indywidualnej świadomości, jest blok trzech dolnych czakr – hara (dolny dan tien). Jednak poważnym błędem będzie rozpoczęcie pracy duchowej z rozwoju właśnie jego: pozyskanie «siły osobistej» bez rozwiniętej funkcji miłości i dogłębnej etycznej odpowiedniości może prowokować na kultywowanie w sobie wad etycznych. W takim przypadku psychoenergetyczne treningi przyniosą nie pożytek, lecz wyrządzą ogromną szkodę.

Dlatego w pracy psychoenergetycznej należy zawsze, zwłaszcza na początku Drogi, dać priorytet rozwojowi duchowego serca. Umiejętność patrzenia na świat z anahaty i zdolność utrzymywania tego stanu nawet w ekstremalnych sytuacjach jest kryterium, dającym podstawy do rozpoczęcia nauczania takiego ucznia sposobów zwiększania siły świadomości.

Czym jest miłość

Miłość jest wieloaspektowa. Przejawia się ona jako troskliwość, czułość, oddanie, poświęcenie oraz aktywne

służenie Bogu, realizowane w służeniu ludziom i zwane karma-jogą (pracą nie dla siebie, a dla Boga), itd.

«Fundamentem» dla podtrzymania w sobie stanu miłości jest stałe przebywanie koncentracją świadomości w anahacie, przemiana — poprzez to — siebie (jako świadomości) w stałą emocję miłości, emanującą na wszystkich ludzi, na wszystko, co żywe.

Jednym z głównych przejawów miłości jest czułość, zarówno o zabarwieniu seksualnym. Przy tym warto zaznaczyć, że prawidłowe etycznie życie seksualne przyczynia się bezpośrednio do rozwoju w ludziach miłości.

Bóg jest Miłością. Dążąc do Zjednoczenia się z Nim również powinniśmy się przemienić się w Miłość — w świadomości, trwające w stanie Bogopodobnej Miłości. Dopiero wówczas zostajemy tymi uczniami Boga, których On, nauczywszy kolejnych głębokich mądrości, przyjmuje do Siebie. To właśnie stanowi główny warunek posuwania się na Prostej Drodze do Niego.

Ci zaś ludzie, którzy walczą przeciwko miłości — to są wrogowie Boga.

Gdy adept Prostej Drogi już rozwinie wewnątrz swojego ciała duchowe serce, to potem uczy się rozszerzać go poza granice ciała — najpierw na kilka metrów, potem wypełniając tym sercem całą Ziemię, potem — jeszcze dalej. To właśnie będzie optymalnym wariantem zaprzestania utożsamiania siebie z ciałem, prawidłowego wzrastania indywidualnej świadomości, pozyskiwania nawyków istnienia i działania poza ciałem już przy jego życiu.

Człowiek, który rozwinął siebie do takiego stopnia, traci przywiązanie do swojego ciała, przestaje lękać się jego śmierci: przecież on przekonuje się, że posiadanie ciała dla

niego teraz nie ma znaczenia, a śmierć ciała jedynie wyzwoli z niepotrzebnych ziemskich trosk.

Taki adept znajduje się w bezpośredniej bliskości od tej chwili, kiedy Stwórca otworzy mu Siebie i wpuści do swojego Domu.

Miłość do ludzi

Miłość może i powinna przejawiać się tak w emocjach, jak i w czynach.

O miłości emocjonalnej już mówiliśmy i będziemy mówić poniżej. Teraz jedynie powtórzymy, aby szczególnie zaznaczyć to, że rozwijanie w sobie miłości emocjonalnej jest najważniejszą metodą doskonalenia duchowego. Właśnie poprzez to przeobrażamy siebie (jako świadomość) najpierw w Miłość Bogopodobną, a następnie w Boską, łącząc się, zlewając się z Bogiem.

Tę miłość nie należy mylić z pożądaniem — seksualną egoistyczną namiętnością.

Prawdziwa miłość także wcale nie jest podobna do słodzenia — parodii miłości, powstającej przy próbach właśnie zewnętrznej manifestacji miłości przy wolnym od tej emocji sercu duchowym.

Oznaką prawdziwej miłości jest brak w niej żadnych elementów przemocy, przymuszania. Inaczej ona staje się już nie miłością, lecz gwałceniem.

Miłość jest subtelna, czuła, nie zawiera domieszek egoizmu, egocentryzmu, ona opiera się na trosce o innego, o innych, a nie o siebie.

Ona powinna dojrzewać będąc wspierana przez prawdziwą wiedzę o Bogu i sensie życia człowieka.

Obrastając w wiedzę i doświadczenie, taka miłość staje się mądra.

W pomocy innym, obejmującej również walki dla ich dobra, a także poprzez specjalne sposoby medytacyjne — ona staje się mocna.

Miłość, Mądrość i Moc — oto trzy cechy Boga. Ten, kto doprowadził ich w sobie do Boskiego poziomu — łatwo wlewa się do Pierwotnej Świadomości kończąc swoją osobistą ludzką ewolucję. Dalej zaczyna się już istnienie już w charakterze aktywnej Części Boga-Ojca.

Jednak tę Drogę do Boskości nie można przejść, jedynie rozmyślając o Nim. Jest to długa i trudna praca nad przerabianiem siebie. Jest ona w pewnym stopniu podobna do pracy atletów, którzy przez wiele lat wytrwałego i ciężkiego treningu prowadzą do doskonałości swoje ciała. Jednak praca ze świadomością jest o wiele bardziej skomplikowana. Przy czym tu, jak i w sporcie, człowiek z reguły nie może osiągnąć wysokich wyników bez pomocy nauczyciela. Na Drodze duchowej takim nauczycielem może zostać ucieleśniony człowiek-Guru — ten, kto już przeszedł całą lub prawie całą Drogę i już zna osobiście Cel Drogi albo Guru może zostać sam Bóg, jak to było w moim życiu [9,15].

Uniwersalną metodą rozwoju siebie na Drodze do Doskonałości, którą nam stale proponuje Bóg jest karma-joga — doskonalenie siebie przez służenie Bogu, które się realizuje w pomaganiu ludziom w ich ewolucji. Konkretnie może to być niesienie wiedzy duchowej, elementarna nauka czytania i pisania, praca w nauce, w pedagogice,

medycynie, sztuce, w budownictwie mieszkaniowym, produkcji odzieży, pożywienia, w handlu, przemyśle, w ochronie spokoju ludzi od ataków przestępczej ludzkiej ohydy – wyrzutków Ewolucji. Ważne, żeby każdy taki rodzaj działalności był dokonywany nie dla siebie czyli interesownie, lecz dla pomocy ludziom w ich postępowaniu do Doskonałości, m. in. dla zabezpieczenia ich życia na Ziemi, w tej Szkole Boga.

Zasada karma-joga wcale nie oznacza koniecznie bezpłatnej pracy – byłoby to absurdem. Jednak ci, którzy zostali obdarowani pomocą, koniecznie powinni pomyśleć o wzajemnych darach. Ludzi, którzy nie odpowiadają na otrzymane dary – darami, Bóg zwie złodziejami (zob. Bhagawadgitę w [10,18]).

Warto również zaznaczyć, że szkodzące ludziom rodzaje działalności nie są karma-jogą i w żadnym stopniu nie mogą być prawe. Jest to np. produkcja i rozpowszechnianie napojów alkoholowych, tytoniu, innych psychodelików (zwanym nie całkiem adekwatnie «narkotykami»), udział w agresywnych wojnach, jakiegokolwiek kazanie nienawiści, agresywności, każde prowokowanie ludzi na strach, zabójstwo zwierząt dla żywienia się ich ciałami albo wykorzystania zdartej z ich ciał skóry, niepotrzebne niszczenie roślin itd.

Zatem karma-joga, jako służenie Bogu, oznacza pomoc tylko w tym, co jest dobre, co stanowi dobro.

Miłość do przyrody

Kontakt z przyrodą jest dla nas koniecznością. Pobyt sam na sam na łonie natury, w lesie, czy w otoczeniu in-

nych krajobrazów, jest jednym z istotnych sposobów na «wystawienie» siebie Bogu, aby mógł nas skuteczniej uczyć. «Szukajcie moich wskazówek w lesie!...» [34: Liście Ogrodu Morii. Zew]. Bowiemy tam właśnie możemy «rozplnąć się» świadomością w harmonii z otaczającą nas naturą, zamiast — przebywając w mieście — «siedzieć» w swoich czakrach głowy, «żywić się» informacjami o ziemskich, ludzkich namiętnościach i „brudzić się” energiami negatywnych emocji.

Z drugiej jednak strony duże centra kulturalne miast też są potrzebne, ponieważ tam znajdują się biblioteki, są bogate możliwości dla rozwoju intelektualnego. Łatwiej jest znaleźć osoby o tych samych poglądach oraz współtowarzyszy na Drodze rozwoju duchowego.

Korzystne jest także wystawianie swojego ciała na światło słoneczne, zwłaszcza rano, kiedy jest ono szczególnie delikatne. Światło to istnieje nie tylko na poziomie materialnym, ale przenika ono także do innych — najsubtelniejszych — wymiarów wewnątrz naszych wielowymiarowych organizmów, ożywiając i napełniając je swoją czystą mocą.

Mieszkańcom północnych szerokości geograficznych — gdzie zima jest długa — polecam «sztuczne słoneczka» — lampy «kwarcowe» i zimą okresowo opalać się w domu. Jest to także wspaniały środek leczniczy na różne choroby. Przykładowo, przeziębienie bardzo łatwo daje się wyeliminować za pomocą promieniowania ultrafioletowego — jeżeli zastosujemy je przy pojawieniu się początkowych objawów choroby. Kaszel natomiast — jeśli zrobimy za pomocą lampy «kwarcowej» lekkie, delikatne oparzenia na klatce piersiowej i plecach — tam, gdzie się

nakłada [tzn. z pominięciem obrębu serca i kręgosłupa — przyp. tłum.] tzw. gorczyczniki [stosowane w Rosji nieduże płaty papieru pokryte cienką warstwą sproszkowanych i odtłuszczonych nasion gorczycy — przyp. tłum.].

Lato i jesień to czas zbierania, przygotowywania przetworów z grzybów i jagód, które są tak ważne w odżywianiu "czystym" [czyli wegetariańskim — przyp. tłum.].

W dowolną zaś porę roku można wykonywać pracę medytacyjną na specjalnych miejscach mocy — strefach energetycznie znaczących dla człowieka. Są one bardzo różne i mogą być użyte dla uzdrawiania siebie, dla rozwoju tej czy innej energostruktury organizmu, dla konwersyjnego kontaktu z Bogiem, wysubtelniania świadomości, dla zwiększania siły psychoenergetycznej, roztapiania swojego «ja» w Bogu i Stopienia się z Nim.

... Najwięcej harmonii i błogości daje nam przyroda wczesnym wiosennym porankiem, gdy jeszcze przed świtaniem zaczynają śpiewać i tokować ptaki, a cała przestrzeń nasycy się energią ich miłości. Zestrojenie się z ich stanem zbliża nas do Boga, jest realnym stopniem wysubtelnienia świadomości.

Kto zaś lubi spać długo, «nadając» sobie to «prawo» poprzez miano bycia «sową», — ten ma o wiele mniejsze szanse do czynienia postępów na drodze duchowej.

... Wieczne, wiosenne zachody słońca — również niosą bogactwo najsubtelniejszych wrażeń. Wówczas śpiew ptaków jakby nakłada się na ogólne tło wielkiej, nasyconej CISZY, HARMONII. Energia świadomości w takie godziny sama «wypływa» z ciała i rozlewa się po przepojonym błogością lesie, wypełnia go, zlewa się z

nim. W ten sposób świadomość staje się coraz to bardziej ruchliwa, płynna, utwierdzając się w harmonii i czystości.

... Ale też ranek i wieczór, spędzony w lesie lub nad wodą, o każdej innej porze roku, daje przypomnienie o wiosennych wschodach i zachodach słońca. Mają one wartość dla tych, którzy nauczyli się odczuwać wiosnę w całej jej pełni!

... Przyroda to m.in. mnóstwo żywych istot: zwierząt, roślin, które z reguły są o wiele bardziej wysubtelnione pod względem duszy, niosąc w sobie o wiele bardziej dogłębny spokój – w porównaniu z większością ludzi. Przeciętny współczesny człowiek musi pokonać długą drogę, by doprowadzić siebie do ich poziomu SPOKOJU i MIŁOŚCI, aby dopiero potem mieć prawo pretendować do miana osobistej duchowości.

Warto zaznaczyć, że właśnie i jedynie warunki krajobrazów otwartych przyrodniczych, a nie «pudełka» miejskich pokoi i «korytarzy» ulicznych, pozwalają na rozszerzanie, szerokie rozwarcie wysubtelnionej świadomości, pielegnując ją pod względem wielkości w jak najbardziej dosłownym znaczeniu.

... Przypomnę, że emocje to stany świadomości. Świadomościami właśnie jesteśmy. Właśnie przebywając w tych czy innych emocjach, znajdujemy się bliżej lub dalej od Stwórcy.

Bóg w aspekcie Stwórcy to szczyt subtelności energii świadomości. A więc czy teraz wiemy, w jakim kierunku mamy się posuwać w rozwoju swojej sfery emocjonalnej?

... Mało kto z nas bywał na wiosennym tokowaniu cietrzewi, kiedy to przed świtem mgła wypełniała się głośną triumfującą pieśnią i «czuszykaniem» tych dużych,

pięknych, gorących ptaków. Przy czym większość tych, którzy bywali na tokowaniach cietrzewi, przerywali te piękne pieśni miłości strzałami ze strzelb, bólem, krwią, śmiercią... Sami zaś rozkoszowali się rozkoszowali się pożądliwością sadystów-zabójców.

Ateiści jak też członkowie sekt dużych liczebnie w naszym kraju, którzy są wychowani w tradycji «prawa» do zabijania zwierząt i nie posiadają bezwzględniego wewnętrznego zakazu jakiegokolwiek wyrządzenia — z powodu własnej zachcianki — cierpien innym żywym istotom, z łatwością przechodzą też do masowych zabójstw ludzi...

... Wiosennymi wieczorami, zazwyczaj już po zachodzie słońca, kiedy las zakrywa zmrok, nad przesiekami i skrajem lasu oraz wzdłuż porośniętych krzakami brzegów zbiorników wodnych, miękko lecą samce słonek. Ich pieśń, składająca się z pięknych, poruszających duszę sympatycznych delikatnych «pochrząkiwań» i «ćwikań», niesie nam fale emocji miłości. W krzakach, nad którymi latają samce, siedzą samiczki — i wybierają tego, kto śpiewa najlepiej ze wszystkich... Oto — ten! Więc ona wzlatuje pokazując jemu — siebie... On — w swojej ptasiej miłosnej namiętności — za nią... One w krzakach spędzają noc razem, potem rozlatują się, gdyż w ciągu nocy "zdążyli się znudzić sobą nawzajem", a następnego dnia o zachodzie słońca już szukają sobie nowej przygody, nowych przyjaciół...

Tajemnicze piękno pieśni kulika wielkiego z bagna, «niebiańskie beczenie» bekasa, tokującego na wysokości wibrującymi piórami ogona, pieśni raszek i drozdów, nocne kumkanie żab w kałużach, pluskających się w trzcinie, odbywających tarło, ryb, zapach ogniska, z

pierwszymi promieniami słońca kąpiel w leśnym jeziorze — a potem — unoszące się kłęby pary od mokrych i błogich, nagich ciał, wibrujące z radością dusze, «pękające» z przepełnienia triumfującą miłością do Boga i wszystkiego, co ożywione — oto ta emocjonalna podstawa, jaką chce widzieć w nas Bóg po to, abyśmy mogli pomyślniej i szybciej rozwijać siebie w kierunku do Niego!

* * *

Rośliny to też żywe istoty. Wewnątrz ich ciał, podobnie jak wewnątrz ludzkich, żyją dusze. Zazwyczaj są to dusze na typowo «roślinnym», czyli w «zależkowym» stadium rozwoju. Chociaż znam kilka drzew-ludzi. Przy czym są to dość rozwinięte, duże i silne ludzkie dusze. W zesłanych swoich życiach w ludzkich ciałach, nie pozyskali oni wymaganego Spokoju, a więc Bóg, aby pomóc im stać się lepszymi, wcielił ich w drzewa: aby się uspokoili, zmiętkowali przez kilka setek lat życia «roślinnego» ...

Z takimi ludźmi-drzewami można łatwo obcować emocjami i nawet myślami. One silnie «przywiązują się» do ludzi, zdolnych do ich zrozumienia i tęsknią, jeżeli ich się nie odwiedza, a kiedy przychodzi się do nich — witają z radością, niekiedy zmieszaną z bólem...

... Co to jest spokój? Nic nie robienie? Leniwy styl życia? Senna ociężałość? Nie! Spokój to brak emocjonalnego podniecenia i krzątaniny myśli. Doświadczając go można długo i szybko pracować fizycznie, umysłowo, medytacyjnie. Jest on partnerem energiczności. Pozwala on m.in. nie tracić niepotrzebnie energii. Poza tym na jego podstawie każdą pracę wykonujemy efektywniej. A co najważniejsze — pozwala on zachowywać łączność z Bo-

giem, orientować się na Niego, a dzięki temu uniknąć wielu błędów. Na bazie spokoju można stopniowo «wraść» świadomością w Boga. Sprzyja on zatem pozytywnej ewolucji człowieka, podczas gdy krzątania prowadzi do utrwalania izolacji od Boga, pielęgnowania swojego niższego «ja». Jest ona hamulcem postępu.

Wszystkie zwykłe rośliny też są zdolne do odbierania ludzkich emocji. Zostało to przykładowo udowodnione przez naukowców wielu krajów po zmianie elektrycznych charakterystyk roślin — w odpowiedź na ludzkie emocje (dokładniej — zob.[9]).

Niegdyś, po wielu latach od mojego przejścia na odżywianie «bezubożne» [czyli wyłączające potrawy pochodzące z uboju - przyp. tłum.], zdarzyło mi się pracować w leśnictwie przy wyrębach sanitarnych lasu. Na początku odnosiłem się do tego, jak do ogólnie rzecz biorąc, pożytecznej sprawy i nawet z satysfakcją wycinałem «zbędne» rośliny — aby dać więcej swobody do życia pozostałym drzewom. Jednak od jakiegoś czasu, kiedy pozyskałem dużą wrażliwość, nie do zniesienia stał się dla mnie ból tych istot, rozrąbywanych moją siekierą — i natychmiast zwolniłem się z tej pracy.

Owszem, nie możemy żyć nie żywiąc się roślinami. Ich ciała nieuchronnie są wykorzystywane przez nas w budownictwie i na opał. Przy tym nie ma sensu czekać, kiedy drzewo się zestarzeje, upadnie i zacznie gnić, dlatego wycina się właśnie «dojrzałe» drzewa.

Aczkolwiek nie można zabijać roślin niepotrzebnie, nie można dla zabawy wbijać w drzewo siekiery albo noża, nie należy bez naglącej potrzeby ścinać żywe gałązki, nie wolno «machinalnie» zrywać i rzucać liście, źdźbła

trawy, kwiaty. Nie można także pogardliwie odnosić się do żywności: przecież ona została przygotowana z zabitych dla nas żywych istot. Wyrzucanie jedzenia — nawet przyżywieniu się roślinami — to też grzech daremnego zabójstwa.

I już jako całkiem absurdalne wyglądają z pozycji etycznych «rytualne» zabójstwa milionów choineczek i sosenek na święta Bożego Narodzenia i święto Nowego Roku, zrywanie albo ścinanie kwiatów, żeby ułożyć je w wazonie, a potem zachwycać się nimi, podczas gdy one umierają...

Ważne jest, żeby Czytelnik, teraz nie starał się zapamiętać: to — wolno, a to — nie... Tutaj jest ważne nie «wykuć» pewne «zasady», a zrozumieć etyczną zasadę współczucia dla cudzego bólu i szacunku dla cudzego życia.

A kto tego nie zrozumie albo nie przyjmie — niech potem nie skarży się na własny ból: poprzez nasz ból Bóg uczy nas rozumienia, czym mianowicie jest samo zjawisko bólu: jak nieprzyjemne jest to uczucie! Poprzez to uczy nas współczucia dla innych i nie sprawiania im niepotrzebnego bólu.

Zasada współczucia jeszcze bardziej, niż do roślin, powinna odnosić się do zwierząt: przecież one odczuwają ból bez porównania dotkliwiej, niż organizmy roślinne.

Konieczności pełnego zachowania zasady współczucia, w szczególności w odżywianiu, uczył i uczy nas Bóg [10,14,18]. Bóg jest Miłością. Jeżeli chcemy zbliżyć się do Boga — powinniśmy przyjąć w całej pełni zasadę MIŁOŚCI. Jednak czym jest Miłość bez WSPÓŁCZUCIA? Jedyne jej parodią.

Zrozummy, przyjaciele (choć «duszpasterze» różnych sekt religijnych głoszą coś przeciwnego) że żadnych zasadniczych postępów w naszym duchowym rozwoju nie będziemy

w stanie zrobić bez całkowitego przyjęcia zasady WSPÓŁCZUCIA. A zatem namawiam do zupełnego przejścia na «bezubojne» odżywianie (tzn. wykluczające ciała zwierząt: ssaków, ptaków, ryb itp.) — z powodów etycznych, a nie egoistycznych (tzn. np. własnego zdrowia) umotywo-
wać!

... Lekcje etyki w odniesieniu do roślin mają miejsce nie tylko w sferze odżywiania. Kołki do namiotu można przecież wykonać nie z żywych roślin, a z jeszcze twardej, suchych kijów. Ognisko również można rozpałcić na starym palenisku, na leśnej dróżce itd. — a nie wprost na żywych roślinach.

Poza tym ognisk nie można rozpałcać na suchym torfie: mogą wypalić się kilometry lasu, zginą w ogniu tysiące roślin i mnóstwo zwierząt. W "suchą" pogodę nie można ognisk rozniecać również pod wysokim świerkiem: zacznie się tlić wieloletnia warstwa opadniętego igliwia — wypalą się korzenie świerku i inne otaczające go rośliny. Niezmiernie ostrożnym należy być wiosną, kiedy łatwo zapala się zeszłoroczna trawa: ginie wówczas w ogniu masa żywych roślin, owady, gniazda ptaków z jajami lub pisklętami, nasiona roślin, spala się nadaremno substancja organiczna starych traw, która jako nawóz wzbogaca glebę. Przejawem dzikiej amoralności jest wiosenne wypalanie traw, dokonywane z premedytacją, dla zabawy, przez co zapalają się nieraz także stogi siana, domy i inne zabudowania...

... W niektórych świątyniach ludzie śpiewają, próbując sugerować Bogu, że jest On — «wielkiej cierpliwości i wielkiego miłosierdzia»... Jednak czy nie lepiej samemu zacząć żyć zgodnie z Bożą Zasadą Miłości, która jest nie do pomyślenia bez Współczucia do wszystkich ludzi i każdego żywego stworzenia, łącznie z mrówkami, robakami, roślinami?

* * *

Komentarze do schematu Patańdzali'ego

Podstawowe etapy wstępowania ku wyżynom duchowym, ku Zjednoczeniu się z Pierwotną Świadomością, określił już w dalekiej starożytności indyjski riszi Patańdzali.

Wyodrębnił on 8 głównych stopni takiego wstępowania: jama — nijama — asana — pranajama — pratjahara — dharana — dhjana — samadhi.

Jednak, ponieważ dwa pierwsze z wymienionych stopni są podobne i w praktyce przyswajane są jednocześnie, to racjonalne będzie połączenie ich w jeden i mówienie o siedmiostopniowej "oktawie".

Rozpatrzmy te stopnie.

Jama i nijama

Terminy te tłumaczą się jako "wysiłek i relaks" albo "napięcie i spokój". Dany stopień obejmuje przyswojenie najważniejszych etycznych i psychohygienicznych zasad życia. poszukiwacza duchowego.

Pierwsza zasada nosi nazwę ahimsa — niekrzywdzenie. Mowa idzie o dążeniu do nie wyrządzania, w miarę możliwości, jakiegokolwiek szkody wszelkim istotom żywym w czynach, słowach, myślach i emocjach.

Obejmuje to m. in. rozpatrzone powyżej zasady prawidłowego etycznie odżywiania się oraz, co jest nie mniej istotne, wyeliminowanie ordynarnych emocji, które są powiązane ze złymi myślami i do których dołączane są często grubiańskie słowa i czyny.

Nasze błędy etyczne, łącznie z przestępstwami, mogą być wywołane albo niewiedzą, ignorancją, niezrozumieniem budowy Wszechświata i swojego miejsca i roli w Nim, albo też pobłażliwością takim emocjom, jak złość, osądzanie, zazdrość, obraza, niepokój, rozpacz, strach itd., będących przejawami wadliwie "sterczącego" indywidualnego "ja".

Na duchowej Drodze jednym z ważnych zadań jest zniszczenie indywidualnego niższego «ja» poprzez jego stopienie z powszechnym «Ja» Najwyższym Stwórcy. Praca w tym kierunku zaczyna się od walki ze wszystkimi wadliwymi przejawami swojego «ja», przede wszystkim — w reagowaniu emocjonalnym.

Ważną metodą staje się tu skrucha: szczerzy żal z powodu dokonanych błędów etycznych — z mentalną ana-

lizą tych sytuacji i znajdowaniem poprawnych ich rozwiązań.

Wielu ludzi nie rozumie tego, czym jest zasada nieosądzania. Dezaprobata — to właśnie emocja, jedna z form gniewu. To wcale nie analiza intelektualna, nie wyjawianie i omawianie czyichkolwiek błędów. Analiza jest niezbędna: pozwala ona nauczyć się nie powtarzania cudzych błędów. Jednak powinna ona dokonywać się bez emocji gniewu w każdym jego wariancie.

Emocje to stany świadomości. Promieniają one poza granice ciała tworząc energetyczne środowisko dla otoczenia ludzi i innych istot.

Żyjący w grubiańskich stanach emocjonalnych ludzie produkują rujnąjące, chorobotwórcze środowisko zamieszkania dla otoczenia, kontakty z nimi mogą wywoływać ciężkie uszkodzenia energetyczne i choroby, zwłaszcza u dzieci.

Żyjące zaś w stanach subtelnej miłości — uzdrawiają, uduchowiają, uszlachetniają wszystko naokoło swoich ciał, uzdrawiają już zaledwie swoją obecnością. A im silniejsza jest ich miłość i mocniejsza świadomość — tym większy obszar naokoło oni uduchowiają — aż do skali planetarnej.

Pełne opanowanie kontroli nad swoją sferą emocjonalną poszukiwacz duchowy osiąga tylko poprzez pracę ze swoimi czakrami i innymi strukturami energetycznymi i następnie przez połączenie siebie (jak świadomości) ze Świadomością Boską. Jednak zaczynać wysiłki należy już od samego początku Drogi.

Drugą zasadą jamy jest satja – prawdziwość, czystość.

Zdarzają się jednak przypadki, kiedy nie możemy powiedzieć prawdy, gdyż to wyrządzi komuś krzywdę. Wtedy lepiej przemilczeć albo uchylić się od odpowiedzi.

Natomiast skłamawszy stajemy się grzesznikami przed Bogiem i zakładnikami swojego kłamstwa przed ludźmi, gdyż potem czeka nas obawa przed wyjściem kłamstwa na jaw, życie w niepokoju, a nie w stanie stałego i nieskazitelnego spokoju.

Trzecia zasada – asteja – rezygnacja z dążenia do posiadania rzeczy cudzych. Powinniśmy się ukierunkować całkowicie na poznanie Boga! Dążenie zaś do posiadania rzeczy materialnych, ponadto cudzych, to całkowite wypatrzenie prawdziwego ukierunkowania świadomości, powiązane ponadto z wyrządzeniem szkody innym ludziom.

Czwarta zasada – aparigraha – wolność od niepotrzebnych (nie niezbędnych) rzeczy, które jedynie odwracają uwagę od tego, co najważniejsze: od dążenia do Zjednoczenia się ze Stwórcą.

Piąta zasada – Brahmaczarija, co oznacza "podążanie drogą Brahmana (Ducha Świętego)". Chodzi tu o rezygnację z własnych "ziemskich" pragnień (oprócz elementarnego zapewnienia potrzeb ciała) i przekierowanie swojej uwagi na Boga, na poszukiwanie Jego umysłem, a następnie też rozwiniętą świadomością.

Ta zasada na myśli szczerą rezygnację z poszukiwań ziemskiej sławy i honorów, a także gromadzenia bezużytecznych w świecie Brahmana rzeczy oraz ozdabiania swojego ciała.

Niektórzy ludzie interpretują zasadę Brahmaczarji jedynie jako celibat (wstrzemięźliwość płciową). Jednak jest to za wąskie traktowanie, zresztą też zupełnie niepotrzebne przy właściwym duchowym stosunku do seksu. Wręcz przeciwnie, celibat może doprowadzać do zapalenia gruczołu krokowego u mężczyzn i do energetycznego "wiednięcia" kobiet, a także do "czerstwienia" świadomości u obojga płci. Zresztą celibat wcale nie przyczynia się do postępu na Drodze duchowej. W rzeczywistości ważna jest nie rezygnacja z seksu, a rezygnacja z nadmiernego zamięłowania do niego oraz seksualnych stosunków z nieadekwatnymi partnerami.

Szоста zasada — siaucza — utrzymywanie czystości ciała. Najważniejsze, by w miarę możliwości codziennie myć całe ciało z mydłem ciepłą albo gorącą wodą. Oczyszcza to skórę ze złogów soli potu, które zaburzają normalne funkcjonowanie całego organizmu. Przypomnijmy sobie te uczucia, które powstają po porządnym myciu ciała, jeżeli przed tym długo się nie myć! Taki właśnie stan komfortu można i trzeba stwarzać sobie na co dzień, jeżeli myć się rano.

Siaucza także obejmuje czyszczenie zębów itp.

Istnieją też specjalne lecznicze sposoby siauczy: takie, jak płukanie nosa i jamy nosowo-gardłowej wciąganiem przez nos słonej wody. Nie ma podstaw, aby stosować je systematycznie. Jednak te piękne środki pomogą komu trzeba — pozbyć się chronicznych katarów.

Siódma zasada — mitahara — czyste odżywianie. O tym już było szczegółowo mówiono powyżej. Tu zaś zaznaczymy jedynie to, że pożywienie powinno być konsumowane w korzystnej pod względem emocjonalnym

atmosferze, w żadnym przypadku nie podczas konflikto-
wych rozmów, zaciekłych sporów, nie w obecności
złośliwych, rozdrażnionych ludzi.

W celu harmonizacji stanu można przed spożywa-
niem posiłku wykonać medytację. Przykładowo, świetna
pod tym względem jest prawosławna modlitwa-
medytacja «Królu Niebieski».

Ósma zasada — santosza — stałe utrzymywanie pozy-
tywnego nastawienia emocjonalnego. Jeżeli czujemy
obecność Pana i swoje życie w całości poświęcamy Jemu,
jeśli nasze czyny są pozbawione egoistycznej interesow-
ności, jeżeli wiemy, że On cały czas nas obserwuje, pro-
wadzi, uczy, Sam stwarza nam trudności w celu nauczania
i znów Sam pomaga w znajdowaniu rozwiązań proble-
mów, to dlaczego nie mielibyśmy żyć w stałej rado-
ści? «Ty — wykonujesz swoje dzieło, Ja — kieruję wyda-
rzeniami», — tak uczył On kiedyś autora danej książki
[9].

Dziewiąta zasada — swadhjana — filozoficzne roz-
myślenia, rozmowy, lektury, sprzyjające całkowitemu
uświadomieniu sobie sensu swojego życia i Drogi do Do-
skonałości.

"Skieruj swój umysł na Mnie..." — tak określił Awa-
tar Kriszna pierwsze kroki człowieka na Drodze do Boga
[10,18].

Dziesiąta zasada — tapas — wszelkie samoogranicze-
nia i przymuszania siebie w celu walki ze swoimi wada-
mi. Tapas uczy, m. in. dyscyplinie duchowej, kierowaniu
się zasadą "trzeba!" zamiast "chcę!"

Jedenasta zasada — Iśwarapranithana — odczucie, że
wszystko, co istnieje jest przeniknięte Boską Świadomo-

ścią (Iśwarą), odczucie stałej Jego obecności poza i wewnątrz mojego i innych ciał, a także przedmiotów, postrzeganie Go jako Nauczyciela i Świadka wszystkiego, co czynię i dzieje się ze mną.

Ponadto jeszcze cztery bardzo ważne zasady:

– kszama – tolerancja dla tych, którzy myślą inaczej, niż ja,

– daja – miłosierdzie, dobroć,

– ardżawa – prostota, brak pychy,

– hri – mądra pokora, brak a) narcyzmu, pychy z powodu swoich rzeczywistych sukcesów i b) próżności – samochwalstwa z powodu swoich mniemanych zalet.

Asana

Słowo "asana" oznacza (w danym kontekście) pozycję, stabilne ułożenie ciała. Chodzi o specjalne techniki pracy z ciałem, przygotowujące adepta do późniejszych stopni pracy duchowej. Systemy zawierające asany i inne ćwiczenia tego poziomu pracy łączy ogólną nazwa "hatha jogą". Dają one także pierwsze nawyki ukierunkowanej koncentracji i rozwijają na najbardziej początkowym poziomie systemy energetyczne organizmu.

Asanami należy zajmować się tylko po przestudiowaniu i przyjęciu zasad poprzedniego stopnia. Natomiast, jeżeli przykładowo praktykować hatha-jogę i przy tym odżywiać się pokarmem pochodzącym z uboju (czyli zawierającym mięsne i rybne składniki), to następuje zordynarnienie energetyki, zwiększanie ordynarnej siły, a to prowadzi w przeciwną od prawdziwej Drogi stronę.

Asany najlepiej wykonywać wczesnym rankiem — mniej więcej od 4-5 godziny nad ranem.

Kończyć każde zajęcie trzeba koniecznie sawasaną — głęboką relaksacją ciała i umysłu, leżąc na plecach, trwającą około 20 minut. Jeżeli tego nie robić — mogą wystąpić zaburzenia zdrowia, takie jak pogorszenie wzroku, stany niepokoju, utrata nocnego snu itd.

W ramach hatha jogi kategorięcznie nie należy próbować robić cokolwiek z energią kundalini: to może doprowadzić do ciężkich zaburzeń zdrowia — zarówno fizycznego, jak i psychicznego. Praca z kundalini to zadanie stopnia buddhi jogi. «Podnoszenie» kundalini jest dopuszczalne tylko po starannym oczyszczeniu i rozwoju wszystkich czakr i podstawowych meridianów.

Trzeba także rozumieć, że hatha joga to tylko etap przygotowawczy do właściwej drogi jogi, dlatego poświęcać jej życie, licząc na jakiś znaczny sukces, — to nie jest poważne. Poważny zaś rozwój może zapewnić jedynie praca z sercem duchowym w ramach radża jogi, a następnie buddhi jogi.

Pranajama

Praca z energiami w granicach ciała i otaczającego go "kokonu" energetycznego to zadanie radża-jogi. Jedną z metod jest tu pranajama, co tłumaczy się, jako "praca z energią".

Niekiedy ten termin jest zupełnie nieprawidłowo rozumiany jako "ćwiczenia oddechowe". To wynik omyłek ateistycznych. W rzeczywistości podczas wykonywania pranajam przemieszcza się właśnie energia świadomości,

ale może być to realizowane – dla wygody – w rytmie ruchów oddechowych.

Przemieszczaną podczas pranajam część świadomości przekształcamy w białe lejące się światło. Tym *światłem* są zmywane wewnątrz ciała wszystkie skupiska bioenergetycznych zanieczyszczeń i zaburzeń. W rezultacie następuje ogólne uzdrowienie i usunięcie najróżniejszych schorzeń. Poza tym sama świadomość zamienia się w ruchliwą, aktywną siłę.

Pratjahara

Słowo "pratjahara" oznacza "usunięcie indriji z obiektów świata materialnego". Pratjahara to stopień, na którym adept uczy się kierować "mackami" świadomości, zwanymi w sanskrycie "indrijami". Otwiera to możliwość do opanowania *widzenia* w subtelnych i najsubtelniejszych warstwach wielowymiarowej przestrzeni, uczy wyjścia do nich ze swojej powłoki materialnej, "zadomawiania się" w nich, przyuczając siebie do ich subtelności, czułości i czystości.

Pojęcie «indrije» istnieje tylko w indyjskiej kulturze duchowej. Europejczycy z ich uproszczonymi, poplątanymi i zdegradowanymi przedstawieniami religijnymi zazwyczaj nie ogarniają takiej wiedzy. Nawet w przekładach z języków indyjskich oni zastępują słowo «indrije» słowem «uczucia» (które utraciło swoje początkowe znaczenie) w całości odrzucając w ten sposób całą ogromną metodologiczną wartość znaczeniową pojęcia pratjahara i zasad pracy na tym stopniu.

Przecież czym jest «kontrola nad uczuciami» (w ten sposób Europejczycy tłumaczą termin «pratjahara»)? Dla

mieszczanina słowo «uczucia» powstaje z «rozczulić się», czyli «rozplakać się». W języku codziennym słowo to także jest używane zamiast słów «odczucia» («uczucie» zimna, głodu, wielkiej powagi zachodzących zdarzeń itd.) i «emocje» («uczucie» strachu, radości).

Dla uczonego zaś człowieka «uczucia» to funkcje narządów zmysłów — wzroku, węchu i in. Jednak nawet to — jeszcze nie wszystkie indrije. Dlatego, że do indriji odnosi się także umysł.

Istotne jest także, że obraz «macek», zawarty w słowie «indrije», już sam w sobie daje głębokie rozumienie działania umysłu i świadomości oraz kierowania nimi.

Fundamentalną wiedzę o pracy z indrijami przedstawił Krysna w Bhagawadgicie [10,18]. Mówił o indrijach wzroku, słuchu, węchu, dotyku, propriocepcji, a także umysłu. I rzeczywiście: koncentracja uwagi przez dowolny narząd zmysłów albo umysł — na jakimś obiekcie jest podobieństwem wyciągania do niego z ciała macki. Przemieszczając koncentrację na inny obiekt, odłączamy i przesuwamy swoją indriję.

Można prześledzić, jak umysł tworzy swoje indrije, kiedy myślimy o kimś albo o czymś.

Dotknięcia przez cudze indrije są wyczuwalne przez ludzi o rozwiniętej wrażliwości. W pewnych przypadkach cudze indrije można nawet widzieć, a znaczy też oddziaływać na nie.

Człowiek, jak mówił Krysna, powinien nauczyć się m. in. *wciągać* wszystkie swoje indrije ze świata materii — podobnie do tego, jak żółw wciąga do pancerza łapy i głowę. Następnie zaś trzeba przeciągnąć indrije do eonów

Boskich, żeby objąć nimi Boga, przyciągnąć siebie do Niego i zjednoczyć się z Nim.

O indrijach obecnie stale mówi Sathya Sai – współczesny Mesjasz. Wiele z Jego książek zostało przetłumaczonych na język rosyjski, jednak we wszystkich informacja o pracy z indrijami została utracona wskutek nieadekwatnych przekładów.

Kierowania indrijami nie da się nauczyć bez poprzedniego opanowania dokładnego przemieszczania koncentracji świadomości wzdłuż czakr i głównych meridianów tzn. meridianów «orbity mikrokosmicznej» i kanału centralnego. Porozmawiamy o tym specjalnie w jednym z kolejnych rozdziałów.

Dharana

Dharana to utrzymywanie *prawidłowej koncentracji*. Prawidłowa koncentracja oznacza utrzymywanie indriji na Bogu. Innymi słowy jest to realny przejaw całkowitego dążenia człowieka ku Bogu, Zjednoczeniu się z Nim.

Jednak Bóg w aspekcie Stwórcy albo Ducha Świętego jest jeszcze niedostępny na tym stadium terminowania dla bezpośredniego postrzegania.

Pomoc w częściowym zaspokojeniu miłośniczności do Boga może przyjść dzięki pracy z Wizerunkiem konkretnego Boskiego Nauczyciela, jakim może się stać przykładowo Jezus lub Babadzi albo Sathya Sai – Ten, czyj realny Wizerunek w ostatnim wcieleniu jest nam dobrze znany.

Jeżeli długo utrzymywać ten Wizerunek twarzą w swojej anahacie na tle emocji najwyższej miłości do Nie-

go, to stopniowo przychodzi stan kiedy to już nie ja patrzę na świat z anahaty, a patrzy On. Oznacza to "ożywianie" Jidama (tak się nazywa taki Wizerunek), częściowe Jednoczenie się z Nim.

Teraz można mieszkać w Jednoczeniu się z Nim w anahacie, albo też, przechodząc koncentracją do czakr głowowych, zwracać się do Niego we własnej anahacie — jak do Doradcy, Nauczyciela.

I to nie jest złudzeniem, lecz realnym wchodzeniem Boskiego Nauczyciela do stworzonego przez praktykującego Jego Oblicza. Może On stać się też Mentorem w medytacji, poprowadzi oddanego i kochającego ucznia poprzez swoją Świadomość — do Świątyni Wszechświatowej Świadomości Stwórcy.

«Jeśli potraficie przedstawić w swojej świadomości Oblicze Nauczyciela do całkowitej wyrazistości to możecie (się przenieść)... świadomością do Jego Świadomości i jak by działać Jego Mocą. Jednak w tym celu trzeba widzieć Oblicze Nauczyciela wyraźnie do najdrobniejszych szczegółów, żeby Wizerunek nie drżał, nie zniekształcał się, nie zmieniał zarysów, co często bywa. Jeżeli zaś po ćwiczeniach skupienia się udaje się uzyskać trwałe Wizerunek Nauczyciela, to można mieć dzięki temu osiągnięciu duży pożytek dla siebie, najbliższych oraz dzieła.» [2]

«Was mogą zapytać, jak się określa wstępowanie na drogę służenia? Oczywiście, pierwszą oznaką będzie — wyrzekanie się przeszłości i całkowite dążenie ku przyszłości. Drugą oznaką będzie uświadomienie w (swoim) sercu Nauczyciela, nie dlatego, że «tak trzeba», ale gdyż inaczej się nie da. Trzecią będzie odrzucenie strachu, ponieważ uzbrojony przez Władcę jest niedosiężony.

Czwartą będzie nieosądzanie, bowiem skierowany w przyszłość nie ma czasu na zajmowanie się odpadkami dnia wczorajszego. Piątą będzie wypełnienie całego czasu pracą dla przyszłości. Szóstą będzie radość służenia i zaoferowanie całego siebie dla pożytku świata. Po siódme, będzie — duchowe dążenie do dalekich światów, jak droga sądzona.» [2]

Jeżeli praca z Jidamem nie wychodzi od razu to istotną pomoc wyświadczą treningi w stworzeniu przedstawień obrazowych. Mogą to być obrazy, pomagające rozwojowi czakr, zanurzanie się w błogie obrazy kontaktów z żywą przyrodą itp.

Do poprawnego rozwoju duchowego będą przyczyniać się jedynie obrazy, przepelnione uniesieniem harmonii, radości, subtelności, błogości.

Jako pomoc metodyczna mogą także posłużyć odpowiednie dzieła malarstwa, muzyki, artystycznej fotografii itp.

Dhjana

Dhjana to stopień treningów medytacyjnych, doprowadzających do Samadhi.

Medytacja to praca świadomości, skierowana na jej rozwój na drodze do Doskonałości, Zjednoczenia się ze Stwórcą. Medytacja jest praktykowana na trzech stopniach rozpatrywanego schematu.

Na stopniu dharana adept m. in. uczy się rozlewać świadomość w tym, co najsubtelniejsze i najpiękniejsze ze świata materii. Poprzez takie zestrzajanie się umacnia się on w gunie sattwie.

A dzięki pracy z Boskim Jidamem adept może od razu wejść w kontakt z Przejawem Boskiej Świadomości poznając Samadhi.

Na stopniu dhjana odbywa się praca, skierowana na wzrost, powiększenie świadomości, na pozyskanie siły w subtelności.

Na kolejnym stopniu wysiłki będą skupione na współdziałaniu indywidualnej świadomości ze Świadomością Wszechświatowego Boga i Zjednoczeniu się z Nim.

W ramach dhjany najskuteczniejsza jest praca medytacyjna na specjalnych *miejscach mocy* — na obszarach powierzchni Ziemi, które mają dla człowieka znaczenie pod względem energetycznym. Wśród mnóstwa takich miejsc powinny być wybrane te, które sprzyjają rozszerzaniu świadomości w najsubtelniejszych eonach. Prawidłowo dobrana kolejność takich miejsc zapewnia łatwość i prostotę rozwiązania najbardziej złożonych zadań prawidłowej "krystalizacji" — wzrastaniu świadomości pod względem ilościowym.

W tym samym celu można wykorzystać obciążenia sportowe na tle specjalnych technik medytacyjnych, "morsowanie", "bieg medytacyjny".

Strukturą organizmu, odpowiedzialną za medytację jest dolna "bańka percepcji" (termin Huana Matusa; zob. [10]), której najważniejszym sednem jest czakra anahata, żywiona energetycznie przez dolny dan tien (zespół trzech dolnych czakr).

Od samego początku treningów medytacyjnych i do pełnego zwycięstwa w Zjednoczeniu się z Pierwotną Świadomością trzeba stale pamiętać o tym, że główna za-

leta człowieka polega na jego rozwiniętym sercu duchowym. Właśnie sercem duchowym człowiek początkowo jednoczy się z Bogiem, dlatego właśnie jego trzeba wszelkimi sposobami zachowywać w czystości i rozwijać.

Wszystko, co zostało powiedziane powyżej pozwala odebrać te słowa nie jako piękną metaforę, lecz jak całym konkretną wiedzę, jak praktyczne wskazówki w działaniu.

Rozpatrywane stopnie drabiny wstępowania duchowego przeznaczone są właśnie dla tego, żeby nauczyć się najpierw umieszczać świadomość w całości w oczyszczonej anahacie, następnie zapewnić wzrost anahaty wewnątrz ciała, a potem i poza jej granicami — w skali «kokonu», później Ziemi, a potem i poza jej granicami w eonach najwyższych.

W ten sposób powiększamy siebie jako Miłość.

Bóg jest Miłością, dlatego zjednoczyć się z Nim można tylko stając się również Wielką Miłością, Wielką Duszą (Mahatmą), składającą się z Miłości!

I innej opcji rozwoju siebie do Boskości, oprócz rozpatrywanych teraz przez nas stopni zasadniczych, — nie ma.

Samadhi

Ten stopień obejmuje wyższy poziom osiągnięć duchowych: od pierwszych Samadhi — do Zjednoczenia się z Pierwotną Świadomością i Absolutem.

Przygotowana przez pracę na poprzednim stopniu świadomość adepta staje się zdolna do *kontaktu* ze Świadomością Boga w eonach najwyższych. Takie pierwsze

dotknięcia darują nowe wyraźne odczucia *błogości*, które właśnie określa się terminem Samadhi [10,18].

W odróżnieniu od Samadhi, Nirwana to dość stałe właśnie *Zjednoczenie się z Boską Świadomością* — z utratą uczucia lokalizowanego «ja». Termin «Nirwana» oznacza «spalanie» czyli, zniszczenie swojej indywidualności — przez Zjednoczenie się z Bogiem w aspektach Ducha Świętego albo Stwórcy. To się właśnie dzieje w rzeczywistości.

W Bhagawadgicie Krysna mówi o Samadhi, o dwóch zasadniczych stopniach Nirwany: Nirwanie w Brahmanie (Duchu Świętym) i Nirwanie w Iśwarze (Stwórcy).

Jednak w Indiach termin «Nirwana» w swoim czasie zaczęli szeroko wykorzystywać buddyści, i potem został on «wyparty» przez hinduistów z Indii — razem z buddyzmem. Zamiast niego szkoły hinduistyczne zaczęły poszerzać znaczenie terminu «Samadhi», dodając do niego rozmaite słowa-przedrostki. Te kilkuczłonowe słowa zaczęły być używane — przy czym w odmiennych znaczeniach — przez różne szkoły, termin w związku z tym «rozpłynął się», utracił konkretność. Dlatego ma sens wrócić do całkiem ścisłej terminologii, wprowadzonej do kultury duchowej przez Boga w postaci Krysny.

A więc, żeby przejść od Samadhi (Błogości Dotknięcia) do Nirwany (Stopieniu się), trzeba posiadać wystarczająco dużą i silną indywidualną świadomość, rozwiniętą przez poprzedzające treningi. Plus dodatkowo ona powinna być stabilna w Boskiej subtelności.

Jeżeli te warunki są zachowane, to pozostaje tylko znaleźć wejście do potrzebnego eonu, wejść do niego — i

roztopić się w jego Świadomości metodą «totalnej recyprokalności», której trzeba też najpierw się nauczyć.

Ale dane zadanie obejmuje nie tylko medytacyjne nawyki, ale też przygotowanie etyczne: całkowite zniszczenie swojego niższego «ja», dążenie do zamiany jego «ja» zespołowym, a następnie «Ja» powszechnym, tzn. Paramatmanem.

Tylko w ten sposób człowiek może stać się przynależny do bezgranicznej Mocy Boskiej.

«Mamy... — rezerwuar niewyczerpanej energii psychicznej!» [2], — mówi Bóg.

Jednak «jeśli przedstawić warunki i przeznaczenia jogi, to liczba pragnących przyłączyć się wcale nie będzie taką wielką. Straszne będzie dla nich zjawisko rezygnacji z poczucia własnej ważności...» [2].

... Eony najwyższe Absolutu są opanowywane przez praktykującego sukcesywnie. Ażeby zacząć opanowanie kolejnego eonu, należy długo, niekiedy latami, gromadzić siłę świadomości — aby okazać się zdolnym wniknąć do niego i utrzymać się w nim. Nie dotyczy to jedynie tych ludzi, którzy podeszli do tych granic już w poprzednim wcieleniu i zachowali już od tego czasu niezbędną siłę świadomości i subtelność.

* * *

Służenie Bogu (wykład)

Każde dziecko, od momentu narodzin, zaczyna nieuchronnie uczyć się... egoizmu: przecież ono na razie jeszcze samo nic nie potrafi, za niego wszystko robią inni, służąc mu. Zresztą inaczej być nie może...

Ale oto, dziecko dorasta... Tu więc właściwe wychowanie będzie obejmować stopniowe oduczenie go dominant egocentrycznych i przyuczenie, aby opiekowało się innymi...

Zabawne przykłady można obserwować w zachowaniu zwierząt, na przykład dorastających wroniąt.

Stado wroniąt — a ich ciała są już wielkością równe ciałom ich rodziców — ciągle wymaga od dorosłych jedzenia! Wyczerpani rodzice — w rozpacz:

— Nie ma więcej jedzenia! Co możemy zrobić?! Całą okolicę oblecieliśmy! Teraz same szukajcie: przecież jesteście już duże!

Ale oto, coś udało się znaleźć. Przyniosły, położyły pod łapy swoim dzieciom. A co one na to? — Jedzą? Nie! One drą się jeszcze głośniej: żądają, żeby im podniesiono z ziemi i do ust włożono!

... Inna scenka. Ludzie przyuczyli wronię jeść z rąk. Teraz jest już dużym, wielkości dorosłej wrony, ptakiem. Jemu bojaźliwie wkładają do dzioba kawałki chleba: dziób stał się ogromny, żeby tylko palca nie schwycił! Czasem kawałeczki wypadają z ust. Wronię, zamiast

podnieść je i zjeść, — rozpętuje się rykiem oburzenia w swoim wronim języku:

— Źle położyli!!! Co mam, pochylać się czy co?!

... Ale minie jeszcze czas, potrzeba zmusi go do samodzielnego poszukiwania jedzenia i schylania się po nie... Potem pojawią się kolejne dzieci... Własne dzieci będą akurat szkołą troski o innych, szkołą altruizmu...

... U ludzi to wszystko odbywa się mniej więcej według tego samego schematu. Jednak właściwe albo nieprawidłowe wychowanie gra tu o wiele znacznie większą rolę.

Jak często zdarza się widzieć u ludzi dorosłych i u starych — totalny egocentryzm!... Nawet u tych, którzy są... «wierzący»...

Ale prawdziwa miłość, którą pragnie widzieć w nas Bóg, to przecież przeciwległe do pragnienia dla siebie, to wcale nie jest własna namiętność-pragnienie!

Prawdziwa miłość, z którą tylko i można zbliżyć się do Boga, to czynienie dobra właśnie innym we wszystkim, co jest dobre, czynienie dobra innym, często ze szkodą dla siebie, poświęcając siebie!

Totalnie egoistyczni ludzie na tyle nie rozumieją tego wszystkiego, że nawet w jaskrawych altruistycznych czynach innych ludzi próbują dopatrzeć się chęci zysku, szukając chociaż jakiegoś powodu do gniewnego osądzenia, nienawiści... Tacy nie rozumieją Boga i nie zbliżą się do Niego...

* * *

Jak rozumieją ludzie, czym jest służenie Bogu?

Niektórzy uważają, że «służyć Bogu» dotyczy tylko «sług» przy świątyniach tej czy innej konfesji. Inni myślą trochę głębiej i starają się sami służyć swoim udziałem we wspólnych modlitwach i medytacjach. A są i tacy, co nawet tańczą i śpiewają na chwałę Boga.

Bóg zaś chce od nas bez porównania większego.

W szczególności Jezus Chrystus i inni Boscy Nauczyciele² pouczają, że służenie Bogu należy pojmować, jako pomoc dla wszystkich we wszystkim, co stanowi dobro. Przy czym czynić to należy nie dla swojej osobistej korzyści, a właśnie dla tych, komu pomagasz; a mogą to być ludzie, zwierzęta, rośliny. Aczkolwiek za nimi wszystkimi trzeba widzieć także zainteresowanie w tym Boga.

Owszem, po to, żeby odróżnić naprawdę dobre czyny od tylko wydających się takimi, należy postarać się widzieć sytuacje z pozycji ogólnej strategii Zamysłu Stwórcy. A to my właśnie, musimy zrozumieć sedno wszechświatowego procesu ewolucyjnego i znaleźć swoje miejsce w nim.

I tylko wtedy potrafimy nie tylko starać się wypełniać konkretne przykazania Boga, ale też widzieć ich ważność w nurcie ogólnej Strategii Stwórcy. Będzie to oznaczać o wiele dogłębsze rozumienie tak własnych zadań, jak i tego, w czym i jak najlepiej pomagać innym. Będziemy mogli wtedy zostać właśnie aktywnymi uczestnikami procesu Ewolucji Wszechświatowej Świadomości, aktywnymi pomocnikami Stwórcy.

Aktywny udział w procesie ewolucyjnym trzeba rozpatrywać właśnie jako składający się z dwóch podstawo-

2 [10,14,18]

wych kierunków: a) osobistego, duchowego doskonalenia, b) pomocy innym.

Przy tym, jak uczył apostoł Paweł (1 Kor. 12,14), trzeba starać się służyć innym tymi najwyższymi zdolnościami, które posiadamy, ale też starać się opanowywać umiejętności jeszcze wyższe.

Przecież sedno Zamysłu Stwórcy przy stworzeniu przez Niego światów materialnych (łącznie z małą «wysepką» materii we Wszechświecie — naszą planetą) to przemiana mniej doskonałych energetycznych składowych Absolutu w bardziej doskonałe; przy czym takie indywidualne Świadomości, które osiągnęły pełnię Doskonałości uzupełniają Sobą Samego Stwórcę.

Dlatego jedno i drugie: zarówno osobiste doskonalenie, jak i pomoc innym ewoluującym duszom w ich rozwoju jest dobrem z punktu widzenia Boga.

W szczególności jeżeli rozwijamy siebie osobiście przez pracę medytacyjną, to i jakość naszego służenia też wzrasta: przecież zbliżamy się pod względem jakości świadomości do Stwórcy i zaczynamy coraz to lepiej widzieć świat, zbliżając się do Jego możliwości widzenia i rozumienia.

Ale także doskonalimy się i dzięki naszej aktywności w pomocy innym, wzbogacając się wiedzą o tym, jak pomagać. Ta wiedza przyda się także po odcieleśnieniu.

... Poczujmy (albo chociażby na razie wyobraźmy sobie), że jest tylko Jeden Wszechświatowy Makroorganizm — Absolut, wewnątrz Którego przebiega Jego rozwój, zwany Wszechświatową Ewolucją. Odczujemy całościowość, wzajemna więź wszystkiego — w Nim Jedynym. Poczujemy swoją nieodłączność od Niego: pełne włącze-

nie siebie do Jego Organizmu, w jego Proces Rozwoju. Odczujemy radość od tego uświadomienia! A teraz już z pełnym zrozumieniem ukierunkujemy swoje wysiłki na najszybszą przemianę wszystkich zdolnych do tego indywidualnych cząstek energii świadomości — w Świadomość, istniejącą w Domu Stwórcy.

My wszyscy — *Jedno* w Organizmie Absolutu. Oto — w czym tkwi podstawa zaproponowanej przez Jezusa Chrystusa zasady: pokochać bliźnich swoich, jak samych siebie, nawet bardziej, niż siebie. Mowa tu o aspekcie MIŁOŚCI, zwanym TROSKĄ, którego najwyższym przejawem jest poświęcenie się dla dobra innych. Wszystko to wykazał — zarówno dla nas — Jezus, dając nam przykład TROSKI poprzez heroizmem Swojego ziemskiego życia i śmierci. Niechaj staniemy się podobni w tym do Niego!

* * *

Jednak ku poznaniu Absolutu i poszukiwaniu Stwórcy kieruje się tylko bardzo nieznaczna część ludzi.

Pozostała część — wychowana w ateizmie, wypatrzonych nurtach religijnych lub zdemoralizowana z własnego wyboru, jest całkiem usatysfakcjonowana spożywaniem «zakazanych» (zabronionych przez Boga) owoców z «drzewa poznania dobra i zła».

Oni ryzykują znalezieniem się w piekle: przecież «ziemskie» przywiązania prowokują takie grubiańskie emocje, jak strach, gniew, niepokój, smutek, rozpacz, zazdrość, zazdrość, rozdrażnienie, nienawiść, złość itp. A ci ludzie, dla których takie stany świadomości stają się zwyczajnością, nawet przyzwyczajeniem, ci właśnie przyucza-

ją siebie do piekła i nieuchronnie trafiają do niego po odcieleśnieniu.

Owoce zaś Królestwa Niebieskiego pozyskują tylko bardzo nieliczni — tylko ci, którzy odnaleźli pokój duszy w oddaleniu od «ziemskich» namiętności i rozwinęli bezinteresowną Miłość w tej wysokiej mierze, że okazali się zdolni zakochać się w Stwórcy — i przyciągnąć tą Miłością do Niego. A On przyjmuje takich — Swoją Najwyższą Miłością!

... A każdy z pozostałych:

— «kocha» — siebie,

— nazywa «miłością» — swoje żądze³,

— wymaga od innych — coraz to większej miłości dla siebie delektując się swoim egocentryzmem i nienawidząc innych za to, że tamci źle MNIE! dogadzają i w ogóle robią nie to, co JA! chcę.

* * *

Wszystkie istoty, ucieleśnione i nieucieleśnione, różnią się między sobą wiekiem dusz.

Wiek duszy — jedna z głównych cech, również każdego człowieka.

Innymi najważniejszymi cechami są takie jakościowe charakterystyki, jak intelektualny poziom rozwoju, ugruntowanie etyczne, stopień ordynarności albo subtelności świadomości. Ilościowa zaś ocena opiera się na rozmiarach duszy.

³ Namiętne pragnienia tego, co "ziemskie".

Rozwój każdej duszy przebiega stopniowo w szeregu wielu ziemskich wcieleń. Nie można się spodziewać po duszach, przechodzących teraz jedno ze swoich pierwszych ludzkich wcieleń, żeby już miały wysoki potencjał duchowy; może to przyjść do nich później — w przypadku ich sprzyjającego ewoluowania.

I stąd staje się zrozumiałe, że nie wszyscy z teraz wcielonych ludzi — nawet z tych, którzy zetknęli się z wyższą wiedzą duchową — potrafią już w tym ziemskim życiu osiągnąć Dom Stwórcy — mimo swoich starań.

Ponadto wciągnięcie za młodych dusz w zbyt poważną dla nich pracę ezoteryczną może doprowadzać do tego, że nagle od jakiegoś momentu, przestają one rozumieć, zaczynają grać «w religię», jak małe dzieci, grające w swoje dziecięce gry. Przy tym również może zacząć się nieadekwatne postrzeganie siebie, podobnie do tego, jak grający «w wojnę» chłopcy uważają siebie za «pułkowników» i «generałów». W gorszych przypadkach może rozwijać się też psychopatologia. Ostatnie szczególnie jaszkrawo przejawia się w tych organizacjach religijnych, gdzie na pierwsze miejsce zamiast Boga i Miłości stawia się wywołujące strach czynniki mistyczne (diabły, biesy, czarownicy, wampiry itp.).

Dlatego liderzy religijni powinni bardzo ostrożnie operować wiedzą ezoteryczną i metodykami, uwzględniając ich możliwy destrukcyjny wpływ na tych ludzi, którzy jeszcze nie wzmocnili się intelektualnie i etycznie.

Podobnie do tego też każdy, kto dąży do osiągnięć duchowych, powinien postarać się sam trzeźwo ocenić swoje możliwości i nie wspinać się na te stopnie «drabi-

ny» rozwoju duchowego, na których mu na razie jeszcze trudno będzie się utrzymać.

Zresztą uświadomić sobie siebie jako młodą psycho-genetyczną duszę — w tym nie ma nic złego. Wręcz przeciwnie, to znaczy, że jeszcze nie zdążyliście wyhodować w sobie te wady, których potem wypadłoby długo i z trudem się pozbywać.

Młoda dusza to ta, która ma całą radosną, szczęśliwą Drogę duchową — przed sobą!

Tylko nie traćcie czasu niepotrzebnie!

* * *

... Sam przeżyłem to swoje życie ziemskie bardzo intensywnie. A gdy torowałem dla siebie i przyjaciół drogę do Stwórcy, to do «potoku», tworzonego przeze mnie, wciągało się na różnych etapach, za każdym razem, wielu ludzi. Na początku wyglądało to wspaniale. Jednak potem, od jakiegoś etapu pracy, nagle okazywało się, że wielu traciło logiczne rozumienie, zaczynało ich ciągnąć do „tyłu” albo do rozrywek. Ponieważ jednak mnie było nie do zabawy, powstawało niezadowolenie z mojej osoby, protest, a czasem nawet też wrogość.

Rozumienie tego, że dalece nie wszystkim proszącym należy dawać najskrytszą wiedzę i metodyki, przyszło do mnie bynajmniej nie od razu, a zresztą nie mogło przyjść bez ogromnego doświadczenia w duchowej pomocy ludziom, niekiedy dramatycznego (dla mnie). (Teraz dzielę się z wami tym doświadczeniem — żeby wam było łatwiej uniknąć takich błędów).

Ale niech te ostrzeżenia nikogo nie odstraszą od wysiłków duchowych: po prostu każdy powinien wybrać dla siebie to, co jest na jego siły.

A jednym z całkiem realnie osiągalnych celów dla każdego — będzie zapewnienie sobie rajy po zakończeniu danego wcielenia i predestynowanie dla siebie, na jeszcze dalszą przyszłość, również pięknego losu.

Osiągnięcie tego jest naprawdę bardzo proste! Trzeba tylko wiedzieć — jak? Ale przecież właśnie o tym już wiele razy mówiliśmy.

Zarówno trzeba przyjąć, że powodzenie osiąga się właśnie poprzez własne wysiłki duchowe, a wcale nie poprzez udział w obrzędach, nie «modlitwami świętych», i w ogóle nie jakimikolwiek modlitwami.

Przy tym nie będziemy mylić modlitwę z medytacją (te pojęcia czasem wzajemnie nakładają się na siebie). Podstawowe znaczenia tych słów są następujące: modlitwa, to prośba do Boga, która niekiedy wyrodnieje w wypraszenie u Boga ziemskich dóbr; medytacja zaś to właśnie skierowana na poznanie Boga praca świadomości, która to właśnie daje powodzenie na tej Drodze, jeżeli wszystko jest w porządku z etyką i intelektem.

Sztuka bycia szczęśliwym (wykład leśny)

Umiejętność emocjonalnego dostrajania się do PIĘKNA, DELIKATNOŚCI I SUBTELNOŚCI przyrody ożywionej pozwala nam pozyskać harmonię wewnętrzną, co jest niezbędne dla pozyskania odczucia szczęścia oraz sta-

łego odczuwania RADOŚCI ŻYCIA. Jest to także najważniejszy składnik doskonalenia duchowego.

To PIĘKNO jest elementem Dzieła Boga.

Rozumienie tego jest ważne! Przecież, jedynie nauczywszy się kochać Dzieło można pokochać też jego Stwórcę! Zresztą czy można być szczęśliwym bez tej szczerzej miłości?

Przy czym miłość musi być koniecznie obopólną! Nie da szczęścia jedynie Jego miłość do mnie! Nie kochanymi trzeba pragnąć zostać, lecz kochającymi! Przy czym kochającymi nie egoistyczną parodią miłości (mam na myśli prymitywne osobiste pragnienia seksualne, które ludzie nieuduchowieni nazywają właśnie «miłością») — ale miłością nacechowaną pragnieniem OFIAROWANIA SIEBIE BOGU.

Miłość do Boga zaczyna się od pragnienia poznania Jego — najpierw tylko umysłem, a następnie też w całej pełni — tak, aby emocje mojej miłości łączyły się z Jego emocjami miłości! A zatem stopniowo przychodzi też pełnia Scalenia się z Nim — sobą jako świadomością, rozwiniętą w procesie Jego poszukiwania!

Bardzo ważne jest też posiadanie na tej Drodze przyjaciół o tych samych poglądach. O wiele łatwiej jest odczuwać szczęście swojej twórczej egzystencji — w grupie duchowej, wspólnocie, chociażby małej.

Moralnie zdrowy człowiek pozyskuje rozkosz z tego, że OFIARUJE swoją wiedzę, umiejętności, samego siebie — innym, starając się uczynić szczęśliwymi właśnie ich!

Właśnie przez ten proces ofiarowania i widzenia jego pozytywnych wyników staje się też szczęśliwy sam!

Co trzeba zrobić, aby odnaleźć dla siebie zacnych przyjaciół? — Trzeba jedynie zaoferować siebie: pokazać innym swoją przydatność! I niech każdy dzieli się z innymi tym, co sam potrafi, umie!

... Dla szczęścia jest ważne także — dobre zdrowie.

Ale od czego ono zależy?

Można usłyszeć, że nasze cierpienia i nieszczęścia zdarzają się dlatego, że... kiedyś zgrzeszyli Adam i Ewa... Ten niedobry wymysł określają nawet specjalnym pojęciem — «grzech pierworodny»... Proponuję rozpatrywać taki punkt widzenia, jako jawną oznakę słabego intelektu tych, kto w to wierzy, nie mówiąc już o tych, kto ją głosi...

Inni winią za swoje choroby złych lekarzy, zanieczyszczenie otaczającego środowiska albo tych, kto powoduje ich zdenerwowanie, niepokojenie się, przeżywanie stresów...

Tak jednak nie jest! Tylko sami jesteśmy winni naszym nieszczęściom!

Trudno to dociera do ludzi, nie znających się na filozofii religijnej! Ale prawda polega na tym, że właśnie kochający nas Bóg — rządząc nam tego rodzaju problemy — wskazuje nam naszą nieadekwatność: nieadekwatność wobec tego, jakimi On pragnie nas widzieć!

W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że jeżeli wyrządzamy jakiegokolwiek nieuzasadnione zło jakiegokolwiek istotcie, — to tym samym programujemy analogiczne sytuacje również w swoim życiu, w swoim losie — teraz już roli ofiary. Nazywają to działaniem "prawa karmy" — prawa kształtowania losów. Właśnie w ten sposób Bóg uczy nas, abyśmy nie dokonywali złych uczynków, uczy

współczucia do cudzego bólu — przez doświadczanie bólu własnego.

Przy czym «prawo karmy» obejmuje swoim oddziaływaniem ramy czasowe, wychodzące poza tylko jedno życie ziemskie... Oto dlaczego, w szczególności, rodzą się chore dzieci...

Ktoś może zapytać: Po co Jemu to wszystko? Po co jest Mu potrzebne, żebyśmy byli «dobrymi» — w Jego rozumieniu?

Szczegółowo rozpatrywaliśmy ten temat — temat sensu życia człowieka na Ziemi — w każdej z wydanych przez nas książek. Tym razem powiem bardzo krótko, że przecież jesteśmy częstkami ewoluującej wszechświatowej Świadomości, zwanej Absolutem. Właśnie w naszych ciałach, również — zachodzi Ewolucja Absolutu! Dlatego właśnie jest dla Niego tak cenna każda dusza! Oto dlatego On tak gorliwie obserwuje każdego i cały czas stara się trochę poprawić, pomóc każdemu — za wyjątkiem jedynie tych, kto dowiódł swojej zupełnej beznadziejności; takich On kieruje do piekła — «śmietnika» Ewolucji...

... A więc, żeby «wziąć swój los w swoje ręce», trzeba, po pierwsze, nauczyć się tych zasad, zgodnie z którymi proponuje nam żyć nasz Stwórca. On przekazał nam je przez Swoich Mesjaszy i proroków.

A żeby wykonywać te zasady, jest bardzo ważne nauczyć się kierować swoimi emocjami.

Trzeba nauczyć się żyć — niezależnie od okoliczności — w jasnych, czystych, subtelnych stanach emocjonalnych! W ten sposób będziemy pożądanymi przez przyjaciół, zapewnimy sobie zdrowie fizyczne i duchowe, w ten spo-

sób miejscem naszego przebywania stanie, jako minimum, raj!

Natomiast ordynarne emocje typu gniewu, rozdrażnienia, zawiści, zazdrości i innych podobnych stanów — są nie tylko nieprzyjemne dla siebie samego oraz otoczenia, nie tylko rujną zdrowie sobie i innym, ale też predestynują do życia w piekle po odcieleśnieniu!

Jak więc nauczyć się kierować swoimi emocjami? To zostało bardzo szczegółowo opowiedziane w naszych książkach i pokazane w naszych filmach. Teraz powiem tylko, że podstawą właściwego kształtowania swojej sfery emocjonalnej jest rozwój serca duchowego.

Serce duchowe, pierwotnie bazujące się w czakrze anahacie i właśnie z niej rozpoczynające swój wzrost, jest tym narządem bioenergetycznym, który produkuje subtelne pozytywne emocje.

Rozwijać właśnie je radzili nam Jezus Chrystus i inni Bosczy Nauczyciele i prorocy!

Właśnie dzięki rozwojowi w sobie serca duchowego pozyskujemy zdrowie i prawdziwych przyjaciół, a także zbliżamy się pod względem stanu duszy do tego stanu, w którym bytuje Bóg — w aspekcie Ducha Świętego oraz w aspekcie Stwórcy!

Właśnie poprzez to Bóg staje się dla nas poznaną Realnością!

... Jako przykład — mogę podać siebie. Jestem absolutnie zdrowy, mimo to, że już kilka lat temu przekroczyłem granice 60 lat. Ponadto — moje ciało od jakiegoś czasu... młodziej! Spójrzcie: ile lat moglibyście mu dać?... Czterdzieści? Czy może, nawet trzydzieści?

Kiedy ono miało 59, ostatni raz słyszałem opinię przechodni na ulicy: «Taki młody — a już z brodą!»...

Właśnie czuję się — młodym, rześkim — i dojrzałym! Przebywam też zawsze w zrównoważonym, czystym, spokojno-radosnym stanie!

Odzwyczajęm się i już od dawna nie potrafię doświadczać gniewu, rozdrażnienia, zazdrości, smutku, niepokoju, strachu i tak dalej! Żyłem i żyję bez gniewu i pragnienia zemsty — nawet wobec tych, którzy pewnego razu całkiem umyślnie zabijali mnie, po czym przez pół roku ciężko umierałem i dwukrotnie zaznałem śmierci klinicznej. Nie doświadczam gniewu, strachu i pragnienia zemsty również wobec tych, którzy też w latach następnym grozili mi «kremacją na żywo» za moje książki — książki o Bogu, o szczęściu Jego poznania.

Co więcej, stałem się na tyle bliski Bogu, że swobodnie obcuje z Nim. I mogę napełniać Nim swoje ciało.

Czy chcemy też wszyscy żyć tak samo?

Wtedy pójdźmy tą zbadaną i utorowaną dla wszystkich chętnych Drogą!

* * *

Oto na takich miejscach można świetnie medytować, łącząc się z subtelnością porannego piękna przyrody i z subtelnością Duchów Świątych — naszych Boskich Nauczycieli oraz Realizatorów naszych losów...

Trzeba to obowiązkowo przyswajać, jeżeli postanowiliśmy podążać Drogą duchową, czyli Drogą doskonalenia siebie, Drogą miłości do Stworzenia i Stwórcy, Drogą po-

szukiwania Jego — Tego, Kogo koniecznie potrzebujemy odnaleźć i poznać!

Dlatego także trzeba czytać książki o Nim i o Drodze do Niego.

Liczni ludzie także w tym celu chodzą do świątyń, gdzie biorą udział w obrzędach. To też może pomóc z początku, jeśli tam nie zarazi się od ludzi złą ideologią nienawiści co, niestety, tak często się zdarza... Ogólnie rzecz biorąc, udział w nabożeństwach pomaga nowicjuszom oderwać swoją uwagę od obiektów świata materialnego...

A co dalej? — a dalej trzeba zrozumieć to, że w świątyniach Boga jest wcale nie więcej niż poza nimi. I że nie w tłumie ludzkim, nawet modlących się razem ludzi, a właśnie w sytuacji sam na sam z Bogiem, w odosobnieniu od tłumu, na łonie przyrody — można w najlepszy sposób poczuć błogie DOTKNIĘCIA Boga, zacząć SŁYSZEĆ Jego myśli, skierowane do mnie, potem nauczyć się też WIDZIEĆ Boskich nauczycieli-Duchów Świętych i OBEJMOWAĆ SIĘ z Nimi, wchodzić do Ich Ciał niematerialnych, ZLEWAJĄC SIĘ z Nimi...

... Co robi większość ludzi na łonie przyrody? Oni upijają się, wstrzykują sobie heroinę, zabijają i kaleczą żywe istoty, pozostawiają po sobie stosy zbitych butelek i innych śmieci, kalają CISZĘ przyrody rykiem radioodbiorników lub magnetofonów, drą się sami...

W ten sposób, oczywiście, można zbliżyć się nie do szczęścia poznania Boga, lecz do piekła...

... Ale dla poznania Boga, dla własnego doskonalenia — bardzo ważna jest CISZA WEWNĘTRZNA, której posiadanie pozwoli zaznać BŁOGOŚĆ SPOKOJU I CISZY, istniejących w Jego Domu...

Przy czym śpiew ptaków, szelest wilgotnej od rosy trzciny albo liści drzew — wcale temu nie przeszkadzają, ale tylko sprawiają, że CISZA ŚWITU staje się bardziej "nasycona", żywa emocjonalnie!

Jednak trzeba rozumieć, że tak pełnia odczuwania tego całego piękna, które może nam podarować przyroda, jak też możliwość poznania jej Stwórcy i Jego Przedstawicieli — Duchów Świętych — osiąga się tylko przez w należytej mierze przygotowanym duchowo adeptem. Przygotowywać się do tego trzeba tak w aspekcie intelektualno-etycznym, jak i przez oczyszczenie oraz rozwój struktur bioenergetycznych swojego organizmu — czakr i meridianów.

Poza tym na łonie przyrody można zbierać jej jadalne dary czyli jagody, grzyby i różne zioła. To wszystko można od razu używać do jedzenia oraz przygotowywać na zapas.

Na przykład, zamiast herbaty można zaparzać... po prostu zwykłe łąkowe różnogatunkowe zioła. Można je też nasuszyć sobie specjalnie dla zaparzania — na zimową połowę roku.

Przykładowo dla zaparzania zamiast herbaty można nasuszyć — miętę, wierzbowkę, jesienne liście porzeczki przed opadnięciem — kiedy już nie będą potrzebne roślinom. Albo jeżeli trafi się złamana przez wiatr brzoza — można nasuszyć też jej liści. Igliwie oraz młode szyszki z przewróconych drzew iglastych — też nadają się do tego celu! (Tylko nie należy pić zbyt «mocne» esencje z nich: nasze, ludzkie, żołądki nie są przyzwyczajone do wysokiego stężenia żywicy — w odróżnieniu od głuszca; to dla

głuszców igliwie stanowi jedno z podstawowych rodzajów pożywienia).

Albo, na przykład – pokrzywa. Liczni ludzie jej nie-
nawidzą za to, że ona “piecze”. Ale ona “piecze” właśnie
dlatego, że ludzie jej nie spożywają! Przecież ona jest
smaczna, gdy jest młoda, i posiada bardzo cenne wła-
ściwości lecznicze – stymuluje układ odpornościowy or-
ganizmu pomagając, między innymi, pozbywać się lic-
nych niedomagań!

Można ją też suszyć na zimę – żeby potem zaparzać.

Ale można i w ten sposób: myjemy, kroimy, wkładamy
do wrzątku, gotujemy około minuty i gdy trochę wy-
stygnie – kładziemy na talerze polewając majonezem!
Pychota!

Można w podobny sposób przygotowywać na zapas
również podagrycznik i narecznicę samczą (*Dryopteris
filix-mas* (L.) Schott). Można przygotować sobie «siana»
na zimę nawet ze szczawika – i potem gotować z niego
zupy. Można je dodawać do innych dań w postaci surowej
– podobnie jak też dzięgiel, podbiał, a nawet dopiero
co pojawiające się z ziemi pędy wierzbówki (później,
gdy dorastają, stają się gorzkie).

Także konserwujemy na zapas z cukrem owoce runa
leśnego: borówkę-brusznicę, żurawinę, malinę, czarną ja-
godę, łochynię – w postaci lekko ugotowanych konfitur.

Sami – zamiast pszczoł – robimy miód z kwiatów
czeremchy albo wiązówki (można także – z kwiatów
mniszka). W jaki sposób? – Podpowiadam.

Trzeba nabrać kwiatostanów, napełnić nimi garnki,
zalać letnią wodą (letnią – po to, żeby zdążyli wydestać

się owady, które tam przypadkowo się znalazły), doprowadzić do wrzenia — i pozostawić do naciągnięcia na noc. Następnego dnia kwiaty wyciskamy i wyrzucamy i potem czekamy, aż ciesz się ustoi, można ją też precedzić. Oczyszczoną ciecz rozlewamy do garnków wypełniając ich do dwóch trzecich części, doprowadzamy do wrzenia, wsypujemy cukier — tak, żeby poziom cieczy podniósł się do górnej części garnka. Mieszymy, żeby dobrze rozpuszczał się cukier, znowu doprowadzamy do wrzenia i rozlewamy do uprzednio nagrzanym i potem sparzonym wewnątrz wrzątkiem słoików, zamykamy je pokrywkami hermetycznymi. Wychodzi aromatyczny, smaczny i bardzo pożyteczny miód produkcji własnej!

... Co dotyczy grzybów to żywimy się nimi w ciągu całego roku. W domu — kiszonymi (dokładniej zakwaszonymi) grzybami, w warunkach polowych — gdy nowe grzyby nie rosną — suszonymi. Suszone grzyby są lekkie wagowo, dlatego wygodnie je nosić w plecakach, a potem — gotować albo nawet piec w kociołku na ognisku.

Jak suszyć grzyby?

W tym celu trzeba mieć suszarkę do grzybów. Jeżeli suszymy na ognisku — suszarka może być składana, żeby łatwo było nosić w plecaku: przykładowo, z dwóch paszków zwykłej blachy dachowej.

Suszarka do grzybów powinna być z dnem: inaczej grzyby przesiąkną sadzą. Grzyby nasadzamy na różną ze stalowego drutu.

Jadalne grzyby rosną praktycznie wszędzie: w tundrze i lasach, w górach i stepach. Są nie tylko smaczne, ale też stanowią wartościowe źródło białka. Potwierdzeniem tego jest nasze własne zdrowie; a przecież żywimy się

właśnie w ten sposób już nie pierwsze dziesięć lat! Pozwala nam to nie tylko na przetrwanie w warunkach stałego deficytu finansowego, ale też BYĆ SZCZĘŚLIWYMI!

Grzyby można nawet smażyć wprost nad ogniskiem – na oczyszczonym z kory końcu pręcika. Grzyb trzeba najpierw nagrzać do tego stopnia, żeby z niego wystąpił sok. Wówczas trochę go posolimy: sól przylepi się do soku i nie spadnie. A dalej – trzeba jedynie dobrze ugotować grzyb w jego własnym sosie. Wychodzi – zadziwiający przysmak!

... A w tych porach roku, kiedy grzyby w lesie nie rosną, pieczemy na ognisku kanapki z serem. Jednak trzeba to robić nie na rożnach z pręcików, a na specjalnych drewnianych widelcach. Oczywiście, w tym celu w żadnym wypadku nie ścinamy żywych gałązek, a znajdujemy suche nie łamliwe. Spróbujcie! Zaznaczcie ogrom rozkoszy!

... Oto tak właśnie żyjemy – w «przewlekłym» PRAWDZIWYM szczęściu!

Dlaczego podkreślam słowo PRAWDZIWYM? – dlatego, że nie tylko przecież w szaszłykach z grzybów i pieczonych na ognisku kanapkach z serem tkwi SZCZĘŚCIE! Całe swoje życie trzeba doprowadzić do HARMONII Z BOGIEM. A właśnie, żyć:

– nie wyrządzając, w miarę możliwości, nikomu krzywdy,

– stale doskonaląc się duchowo,

– rozwijając się właśnie pod Jego kierownictwem,

– ofiarując innym to dobro, którym możemy się podzielić!

Życzę Państwu powodzenia na tej Drodze!

Klucze do tajemnic życia. Pozyskanie Nieśmiertelności (leśny wykład do filmu)

Po co żyjemy na Ziemi? W czym tkwi sens naszych żywotów?

W historii filozofii znamy szereg nieudanych prób znalezienia odpowiedzi na te pytania.

Na przykład, twórcy egzystencjalizmu twierdzili, że życie każdego z nas na Ziemi — to tylko, nedorzeczny przypadek; co więcej, nikt z nas nie dawał nikomu swojego pozwolenia, zgody na to, aby żyć. Martwili się z tego powodu i widzieli godne rozwiązanie tej «nedorzecznej sytuacji» jedynie w samobójstwie.

Byli to ateści.

A bardzo liczni współcześni ludzie *wierzący* w istnienie Boga w ogóle nie stawiają przed sobą tego pytania. Oni... jedynie marzą o ziemskim dobrobycie oraz o tym, aby uniknąć piekła po śmierci ciała... A co w tym celu trzeba czynić? Okazuje się, że brać udział w różnych obrzędach «religijnych», wyznawać grzechy rzeczywiste i mniemane, a także «modlić się», czyli przede wszystkim, wypraszać «zbawienia» od piekła — u Boga albo wymyślonych przez przedstawicieli danych konfesji «bogów» i «świętych».

I temu absurdowi zawsze aktywnie sprzyjali kapłani takich kierunków religijnych. Sugerowali swoim «wiernym» wyobrażenie o Bogu jako o złym Straszydłu, które tylko i zajmuje się tym, że karze i dlatego należy Jego się bać! My natomiast jesteśmy kapłanami, waszymi obroń-

cami przed Nim: «Modlimy się» za was, uczyimy was poprawnie «się modlić»...

Dlaczego nazywam taką formę pseudoreligijności absurdem? Dlatego, że w rzeczywistości, zgodnie z Wolą Boga, powinniśmy SIĘ DOSKONALIĆ (jako dusze) zgodnie z Jego Nauką, a nie wrzeszczeć mu o swojej grzeszności! I nie żebrać przed Nim o «ziemskie» dobra, lecz starać się stać «doskonałym, jak doskonały jest Ojciec nasz Niebieski», mówiąc słowami Jezusa Chrystusa!

I jeszcze: czy strach sprzyja zbliżeniu się kogoś i kimś innym? Nie, tylko miłość! Przecież nie bez powodu Jezus i wszyscy inni Boscy Nauczyciele uczą nas nie bać się, nie nienawidzić, lecz KOCHAĆ!

Istnieje jeszcze jedna — również fałszywa, chociaż wyższego poziomu — próba wyjaśnienia sensu naszego życia. Mówię o jej wyższym poziomie dlatego, że ona posiada chociaż jakąś wartość pozytywną, choć znikomą. Według niej, zjawiliśmy się na Ziemi w wyniku tego, że Bogu w jego Domu... zrobiło się nudnie samemu... I właśnie dlatego rozdrobnił część Siebie na drobne kawałki — dusze. Po co? — żeby stało się weselej, żeby chociaż jakoś spojrzeć z boku na Siebie Samego, rozerwać się w ten sposób... I co każdemu z nas trzeba w związku z tym zrobić? — Jedynie uświadomić jedność siebie-kawałeczka — z Nim.

Jak się ustosunkować wobec takiej naiwności?

To tylko troszeczkę przypomina prawdę... Jednak bardzo skąpo!

Dlaczego skąpo? Chociażby już dlatego, że w tej bajce nie ma OPISU BOGA. A co za tym idzie nie ma nawet

wskazówki na to, gdzie Go szukać, żeby uświadomić tę właśnie jedność z Nim...

Przyczyna wszelkich tego rodzaju błędów i kuriozum polega na tym, że bardzo wielu ucieleśnionych ludzi, nawet większość, prezentowana właśnie przez psychogenetycznie młodych ludzi, — jest niezdolna do ogarnięcia umysłem takiego, na przykład, zjawiska, jak wielowymiarowość przestrzeni. A bez przyjęcia tego do swojego światopoglądu — przecież nie da się zrozumieć ani istotę Boga ani drogę Jego poznania.

Szczegółowo omawialiśmy ten temat w wielu naszych książkach, czytajcie je! A teraz tylko pokrótce powiem, że wymiary przestrzenne to jakby piętra Wszechświata (zwanego także Absolutem), różniące się między sobą według poziomów skali *ordynarności* — *subtelności*.

Stwórca (czyli Bóg-Ojciec, Pierwotna Świadomość, Iśwara, Tao, Allach — i tak dalej i nie jest ważne w którym z ludzkich języków my Go nazywamy) — stanowi właśnie najsubtelniejszą Część Wszechświata, przy czym właśnie PODSTAWOWĄ Jego Część — NIESKOŃCZONĄ pod względem wymiarów i istniejącą ZAWSZE.

Na przeciwnym końcu z wspomnianej skali *subtelności* — *ordynarności* znajduje się piekło — przybytek najwstrętniejszych dusz: agresywnych, złośliwych, składających się z czarnych energii.

* * *

W rzeczywistości, indywidualne dusze są — pod względem swojego pochodzenia — nie cząstkami Pierwotnej Świadomości, lecz cząstkami innego składnika Wszechświata, a mianowicie protopurusy.

Zadaniem tych dusz (a więc w tym każdego z nas) jest postępowanie w swoim rozwoju ku Pierwotnej Świadomości, ku Stwórcy.

Wszystko to staje się o wiele bardziej przejrzyste, jeżeli zapoznać się ze schematem badania budowy Absolutu, na którym została przedstawiona również dynamika zachodzących w Nim procesów.

W wyniku ostatecznym, Dusze, które osiągnęły Doskonałość wlewają się do Stwórcy wzbogacając Go Sobą. Zamieszkując na zawsze w Domu Stwórcy, żyjąc teraz w Zjednoczeniu się z Nim, stając się Jego nieodłącznymi Częściami składowymi – One kontynuują prace, udzielając pomocy pozostałym ewoluującym duszom. W świecie ucieleśnionych istot występują One teraz jako Przedstawiciele Stwórcy, zwani także Duchami Świętymi (albo, w sensie zbiorowym, – Duchem Świętym).

Oto na czym polega sens istnienia całego Stworzenia, a także sens naszej egzystencji i istnienia tu wszystkich istot!

No, a przeznaczeniem tych, kto nie podąża tą Drogą, kto, przeciwnie, rozwija w sobie ordynarność, złośliwość, okrucieństwo jest piekło.

... To, o czym teraz mowa nie jest «wynałazkiem» autora. Jest to wiedza, którą dysponuje Bóg, to, czego Boscy Nauczyciele – czyli Mesjasze i Duchy Święte – uczyli ucieleśnionych ludzi zawsze i nauczają teraz.

Tego nauczali, m. in. Tot z Atlantydy (On zaś – Hermes Trismegistos podczas Jego następnej Boskiej Inkarnacji), Pitagoras, Kryszna, Gautama Budda, Jezus Chrystus, Boscy Nauczyciele późniejszych epok i naszej współczesności. (Najpełniej ta informacja została przedstawio-

na w naszej książce *Klasyka filozofii duchowej i współczesność*).

* * *

Co zatem trzeba czynić, aby z powodzeniem posuwać się w kierunku swojego prawdziwego i końcowego Celu?

Należy:

– studiować Wolę Boga i dążyć do nienaganności etycznej,

– wszelkimi sposobami rozwijać się intelektualnie,

– dbać o czystość energetyczną i doskonałe zdrowie swojego wielowymiarowego organizmu, dążyć do coraz to większej jego czystości,

– przyswajać metody samoregulacji psychicznej, które dają możliwość przeistoczenia się w rosnące duchowe serce, także – wysubtelniania się (jako świadomość, dusza); zresztą odporność świadomości to właśnie jest jej niezdolność do wyjścia z subtelnych i czystych stanów, niezależnie od okoliczności,

dalej trzeba:

– nabyć umiejętność życia w stanie ciszy wewnętrznej (hezychii), gdyż pomyślna praca medytacyjna może się odbywać jedynie na tym tle,

– potem trzeba powiększać siebie pod względem ilościowym (też, oczywiście, jako świadomość); indywidualna świadomość może zostać wypielęgnowana do ogromnych rozmiarów – w tysiące i miliony razy przekraczających rozmiary ciała ludzkiego,

– dalej – badać rozwiniętą w należytej mierze świadomością strukturę wielowymiarowego Absolutu, «zadomawiać się» kolejno na coraz to bardziej subtelnych jego «piętrach» – aż do Domu Stwórcy,

– i – pomagać na tej Drodze innym.

Od razu zaznaczę, że próby wykorzystywania substancji, zwanych narkotykami, – w celu trafiania «do innych światów» – są niedopuszczalne: prowadzi to do destrukcji zdrowia tak ciała, jak i świadomości.

Na pewno należało by wyjaśnić niektóre z wyszczególnionych punktów.

Przykładowo, ktoś może powiedzieć: «Teraz wszystko rozumiem! Idę ku Bogu, uczę się medytować! Teraz wiem, że i ogólniaka nie trzeba kończyć i na uniwersytecie nie ma sensu się uczyć!». Ale będzie to błędnym wnioskiem. Każde formy kształcenia nie tylko wzbogacają nas różnorodną informacją, lecz też kształcą MYŚLOWĄ FUNKCJĘ ŚWIADOMOŚCI. A bez rozwiniętego intelektu człowiek nie może pokonać całą wskazaną Drogę: on NA PEWNO zboczy z Drogi, zabłądzi.

* * *

Co dotyczy niedopuszczenia zabrudzenia organizmu i sposobów jego oczyszczania, to warto wiedzieć, co następuje. Należy:

– myć ciało z mydłem, w miarę możliwości, codziennie,

– odżywiać się, w miarę możliwości, różnym pożywieniem, zawierającym pełnowartościowe pod względem zawartości aminokwasów białka i witaminy; pożywienie «pochodzące z uboju» (tzn. przygotowane z ciał jakichkolwiek zabitych zwierząt) należy kategorycznie wyeliminować: takie odżywianie jest niedopuszczalne ani z pozycji etycznych ani z punktu widzenia bioenergetyki, gdyż stanowi przeszkodę dla wysubtelniania świadomości, oraz wywołuje liczne przejawy podagry i inne schorzenia;

następnie:

– trzeba starać się nie wstępować w bliskie stosunki emocjonalne z energetycznie niesubtelnymi ludźmi; szczególnie niekorzystne są takie kontakty w sferze stosunków seksualnych,

– należy koniecznie często bywać na łonie przyrody, zwłaszcza podczas wschodów i zachodów słońca; zestrojenie się świadomości z subtelnym pięknem przyrody jest potężnym czyścikiem duszy; prezentowaliśmy to w filmach stworzonych przez nas wcześniej,

– istnieją również specjalne praktyki radża jogi, pozwalające osiągnąć szybkie oczyszczenie struktur energetycznych organizmu: czakr i meridianów;

– no a potem — praca nad wyrzuceniem z organizmu niepotrzebnych energii i **UBÓSTWIANIEM KOMÓREK CIAŁA** jest kontynuowana na stopniu buddhi jogi.

* * *

Na czym nawiasem mówiąc polega różnica między radżą jogą a buddhi jogą?

Radza joga to stopień oczyszczenia i dalszego samodoskonalenia się w granicach ciała fizycznego i otaczającego go "kokonu" energetycznego.

Kiedy wszystko, co jest niezbędne na tym etapie zostanie zrobione, wtedy można kontynuować pracę według metod buddhi jogi, czyli nad doskonaleniem siebie (jako świadomości) już poza granicami ciała i "kokonu". Właśnie dzięki tym metodom człowiek może zostać Mahatmą — Wielkim Atmanem. Właśnie to pozwala mu — po otrzymaniu odpowiedniej wiedzy i błogosławieństwa Boga — wstąpić do Domu Stwórcy i kontynuować Swoją egzystencję w nim, w WIECZNYM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE STWÓRCĄ.

Ważne jest tu zdawać sobie sprawę, że wychodzić poza granice swojego ciała fizycznego właśnie do Boskich "pięter" Wszechświata można jedynie z ciała, doprowadzonego do odpowiedniego poziomu czystości. Gdyż z ciała, zabrudzonego przez energie ordynarne i na skutek tego chorego, można trafić jedynie w odpowiednie ordynarne światy niematerialne. Dlatego zbytnio się spieszyć z próbami wyjścia poza granice ciała — nie należy.

Sposoby wysubtelniania i powiększania objętości świadomości, podniesienia jej zdolności do działania w światach niematerialnych oraz metody bezpośredniego badania wielowymiarowego Wszechświata — nazywają się medytacjami. Jest ich mnóstwo. Z najwyższych medytacji, opisanych w starożytnych źródłach literackich, można wymienić medytację "Krzyż", której Jezus Chrystus uczył Swoich najbliższych uczniów, (przytacza ją w swojej Ewangelii Apostoł Filip), a także medytację "Piramida", opisaną przez Tota z Atlantydy, medytację Krysny z Bhagawadgity "Trzymanie istot na dłoniach miłości " i

medytację Lao Tsy "Ocean". (O każdej można przeczytać w książce *Klasyka filozofii duchowej i współczesność*). Jednak, oczywiście, wykonać te medytacje bez poważnego uprzedniego przygotowania nie ma możliwości.

Nawiasem mówiąc, skuteczność działania świadomości, która jest wolna od swojego ciała materialnego (przy tym, że ciało pozostaje żywe i całkiem zdrowe oraz zdolne do działania) — zależy, przede wszystkim, właśnie od wielkości, wymiarów świadomości. Wielkość indywidualnej świadomości także określa to, co nazywają "mocą osobistą".

Nadzwyczaj ważne jest rozumienie tego, że na Drodze do najwyższych osiągnięć duchowych wartość ma wzrost właśnie i tylko SUBTELNEJ świadomości; stan subtelności powinien stać się zupełnie naturalnym, podstawowym, stanem jakby w tle. Jeżeli nie uzyskać tego statusu — to bywa bardzo łatwo "obsunąć się" w ordynarność, a wtedy zamiast Domu Stwórcy człowiek pozyska dla siebie dom w postaci piekła. Przy czym bardzo często w takich przypadkach nie udaje się jemu samemu wychwycić swoje zordynarnienie...

Jednak istnieją wzorce dla wysubtelniania świadomości. Prezentują je nam Duchy Świąte. Wzorce te nazywają się Mahadubletami. Wznoszą się Oni nad lądem albo nad zbiornikami wodnymi i zazwyczaj mają ogromną formę antropomorficzną. Są to żywe Boskie Świadomości, nasi Boscy Nauczyciele.

Świadomość ascety duchowego wysubtelniona do ich poziomu Boskiej subtelności potrafi Ich WIDZIEĆ, bezpośrednio z Nimi ROZMAWIAĆ. Stają się Oni dla takich ascetów osobistymi Boskimi Nauczycielami Duchowymi.

Wypełnienie zaś form Ich Mahadubletów sobą — daje bezcenne początkowe doświadczenie Stapienia się z Bogiem.

Ale jest to — jeszcze tylko sam początek pozyskiwania Boskości.

A dalej — trzeba nauczyć się — przy czym nie inaczej, jak tylko za pomocą Boskich Nauczycieli — życia w Ich wspólnym Domu: Domu Pierwotnej Świadomości. Przy czym w stanie trwałego ZROŚNIĘCIA SIĘ z NIĄ.

To wszystko jest osiągalnie i właśnie powinno być osiągnięte jeszcze przy posiadaniu ciała fizycznego; potem będzie za późno. Przecież właśnie ciało materialne jest tą strukturą, która pozwala transformować (albo jak jeszcze mówią, sublimować) energię, otrzymywaną ze zwykłego pożywienia, — w energię rozwijanej świadomości.

* * *

W pracach, pozostawionych przez szereg inkarnowanych w ciała ludzkie Boskich Nauczycieli, czyli Mesjaszy, Awatarów, — była mowa o możliwości osiągnięcia przez człowieka Nieśmiertelności. Co to oznacza? Jaki sens był wkładany w te słowa?

Występują dwie formy takiej Nieśmiertelności.

Pierwsza — to wyjście z “koła narodzin i śmierci” czyli konieczności znów RODZIĆ SIĘ I UMIERAĆ ciałem na Ziemi. Osiąga się to właśnie przez pozyskanie trwałego i ostatecznego Zjednoczenia się z Pierwotną Świadomością w Jej Domu. Późniejsze inkarnacje Tych którzy to osiągnęli mogą mieć miejsce — lecz właśnie dobrowolnie

i nie w celu kontynuacji ich osobistego doskonalenia się, a tylko dla stworzenia najbardziej sprzyjających warunków dla pomocy ucieleśnionym ludziom.

Istnieje też druga forma Nieśmiertelności – kiedy, na podstawie przed chwilą przytoczonych osiągnięć, pozyskuje się nieśmiertelność również ciała fizycznego. W tym celu komórki ciała materialnego powinny zostać całkowicie ubóstwione.

Takie przykłady są przedstawione w naszej książce *Klasyka filozofii duchowej i współczesność*. Wśród Posiadaczy Ciał Nieśmiertelnych znamy Jezusa Chrystusa, Adlera i Tota z Atlantydy. Wyjaśniali Oni nam, jak to można osiągnąć i to wydaje się całkiem realne.

* * *

Mam nadzieję, że udało mi się natchnąć Państwo na wysiłki na Drodze duchowej. Podążajcie nią! Wykonujemy w ten sposób Wolę Tego, Kto posłał nas żyć na Ziemi!

Teraz, gdy sens naszego życia tu, na Ziemi, jest dla nas jasny, czyż nie warto poświęcić pozostały czas na jego realizację?

Podążajcie! A nawet jeśli nie zdążycie pokonać właśnie całej Drogi, ale tylko jej część, to życie stanie się szczęśliwsze: zarówno w tym czasookresie, który pozostał w tym wcieleniu, jak i po nim! Poza tym będzie łatwiej właśnie kontynuować Drogę następnym razem!

Ciąg dalszy tłumaczenia nastąpi.